Nr 264. Kraków. Wtorek 20 Listopada 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 " — "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Głuszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Brzoza i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Kazlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — S. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przestroga.

Stało się więc zadość gorącym życzeniom i gorliwym usiłowaniom konserwatystów w Kole polskiem i tych wszystkich, którzy ze strony przyszłego parlamentu, wybranego na podstawie powszechnego prawa głosowania, obawiają się daleko sięgających zakusów centralistycznych. Izba poselska przyjęła na sobotniem posiedzeniu, uchwalony również przez komisyę, wniosek posła Starzyńskiego, rozgraniczający ściślej kompetencyę Rady państwa i Sejmów krajowych. W ostatniej chwili, bezpośrednio niemal przed głosowaniem, zwolennicy i patronowie tego wniosku uznali za stosowne uspokoić także obawy tych, którzy w przyznaniu szerszych komtencyj Sejmowi galicyjskiemu, w obecnym jego składzie, widzą tylko wzmocnienie szkodliwej dla kraju gospodarki konserwatywnej jego większości. Zadania tego podjął się poseł Głąbiński, który, deklarując się jako reprezentant żywiołów demokratycznych w Sejmie, przyrzekł solennie, że już w najbliższej sesyi sejmowej starać się będzie o przeprowadzenie także sejmowej reformy wyborczej na szerokiej podstawie. Niedaleka już przyszłość pokaże, w jaki sposób poseł Głąbiński spełni to swoje, bardzo elastyczne zresztą, przyrzeczenie. Co do nas, to się po tej jego obietnicy dodatnich wyników nie wiele spodziewamy.

Inny moment obrad i głosowania nad tym wnioskiem ważniejsze ma znaczenie. Uchwalenie wniosku zawdzięcza większość Koła jedynie uprzejmości i lojalności tych stronnictw Izby, które bezwzględnie pragną przeprowadzenia całej reformy ustawy wyborczej do parlamentu. Jak wiadomo już z depeszy, zamieszczonej w sobotnim numerze, stronnictwa te wobec szczupłej liczby obecnych na onegdajszem posiedzeniu posłów, mogły były przeszkodzić przyjęciu rzeczonego tak zw. autonomicznego wniosku, nie uczyniły zaś tego z tej przyczyny, aby dziełu reformy nie przysparzać trudności. Głosowały one za tym „warunkiem" Koła w przeświadczeniu, że Koło odwzajemni się podobną lojalnością przy sposobności głosowania nad innym drażliwym punktem reformy, nad wnioskiem mniejszości, dotyczącym zastąpienia powszechnego głosowania systemem pluralnym.

Po rezultacie głosowania nad tym wnioskiem w komisyi uważamy za rzecz niemal pewną, że odrzucony on zostanie także w pełnej Izbie. Mimo to uważamy za potrzebne, zawczasu zastrzedz się przeciwko ewentualnym nowym przy tej sposobności zamachom na powszechne prawo głosowania ze strony Koła.

Uprawnia nas do tego fakt, że większość Koła, jakkolwiek już z konieczności zgodziła się na reformę, na każdym kroku aż nadto wyraznie manifestuje swoją niechęć do niej, a zwłaszcza do zasady powszechnego równego prawa głosowania. Uzasadnioną jest więc obawa, że podobnie jak w komisyi tak i w plenum większość Koła zdobędzie się na smutną odwagę przeciwstawienia swoich stronniczych dążności opinii całego kraju. Zasada równości głosów już niestety została częściowo sparaliżowana systemem proporcyonalnym w Galicyi; wprowadzenie do reformy systemu pluralnego zniosłoby zupełnie tę kardynalną jej podstawę. Dlatego żądać musimy, ażeby przy głosowaniu nad kwestyą pluralnego systemu Koło polskie, jeśli jego większość konserwatywna i teraz jeszcze nie zechce uledz opinii ogółu, pozostawiło conajmniej zupełną wolność głosu wszystkim swoim członkom. Prawo usunięcia się od głosowania przez wyjście z sali w tym wypadku byłoby wręcz niewystarczające. Wyborcy demokratyczni żądać muszą, aby ich posłowie mogli w tak ważnej kwestyi jawnie i otwarcie zadość uczynić swoim przekonaniom i oddać głos swój za powszechnem równem, a przeciwko pluralnemu prawu głosowania.

Gdyby większość Koła i w tym wypadku stawiała przeszkody swobodzie swoich członków, nie godzących się na jej skrajnie konserwatywny kierunek, doprowadziłaby do absurdum zasadę solidarności i nowego tylko dostarczyłaby dowodu, że solidarność Koła w ten sposób rozumiana i stosowana, jest poprostu nieszczęściem dla kraju.

Sytuacya wyborcza.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 18 listopada.

Dziś padły z ambon ostatnie wezwania do zgłaszania się z deklaracyami wyborczemi. Jutro wieczorem kończy się ich termin, a równocześnie rozstrzygnie się ostateczny stosunek liczby wyborców-chrześcijan do żydów, który, mimo nawoływań na trwogę, bardzo niewiele zmienił się na korzyść pierwszych. Żydzi osiągnęli dotychczas stanowczą większość od 50—99%, w sześciu okręgach, gdzie łącznie wybierają 43 delegatów-wyborców, w siódmym okręgu (towarowym) osiągnęli 50%, tak, że i tu do jutra przewidywana jest ich przewaga, co w każdym razie zapewni im decydującą większość w ogólnej liczbie 47 delegatów-wyborców. Na tej podstawie organ żydowski „Weg" stwierdza, że żydzi mogą przeprowadzić dwóch własnych posłów z Warszawy, co już zależy teraz od energii, jaką będą się posiłkować przy wyborach.

Czy przyjdzie im w pomoc socyalna demokracya, na razie jest to jeszcze wątpliwe wobec jej zachwiania się w pierwotnem postanowieniu przyjęcia udziału w akcyi wyborczej. Partya ta zaleca na razie zapisywanie się na listy wyborcze, choćby tylko dla pozyskania prawa uczestniczenia w zebraniach, dla „uświadamiania tam i rewolucyonizowania ciemnych braci"; decyzya bowiem ostateczna zapadnie dopiero na zapowiedzianej w najkrótszym czasie konferencyi przedstawicieli rewolucyjnego socyal-demokratycznego proletaryatu całej Rosyi i Polski.

Polska partya socyalistyczna jawnie i otwarcie głosi bojkot wyborów i Dumy, zaleca jego formę bierną, t. j. bez rozpędzania zgromadzeń, bez żadnych aktów czynnej przemocy i gwałtów.

Wszystkie inne stronnictwa rozprawiają jeszcze o możliwości porozumienia się, co raczej wygląda już tylko na honorowe ostrzeliwanie placu, na którym szczerze nikt nie stanął. Narodowa demokracya wyciągnęła wprawdzie nieśmiało i niezręcznie dłoń ku najbliższej sobie „Polskiej partyi postępowej", jako prawemu skrzydłu lewicy, lecz frakcya ta jeszcze jest za mała, aby przy najlepszych chęciach mogła odegrać rolę kompromisową wobec nieprzebłaganego na „endecyę" centrum lewicy, reprezentowanej przez „Ludzkość" i skrajnego jej skrzydła lewicy, reprezentowanego przez „Przegląd Poranny". Na małej tej frakcyi ciąży bowiem jeszcze wielki zarzut niejednolitości zasad, przyniesionych tam przez członków ś. p. konserwatywnej „Spójni", którzy zasiadają również w świeżo wybranym zarządzie partyi, złożonym z pp. Konitza, Strzembosza, Laurysiewicza, Landiego, Rosseta, Prażmowskiego i Rappaporta.

W przedwstępnych rokowaniach z „Endecyą" protokolarnie spisywanych, osiągnięto wprawdzie porozumienie co do solidarności Koła polskiego w Dumie za cenę jawności jego obrad, jednakże cenę tę uznało i centrum i skrajna lewica partyi postępowej za bezprzedmiotową i nie okupującą w niczem hasła solidarności, odrzucanego „a limine". Wobec tego pozostaje „status quo", czyli żywioły postępowe stoczą zażartą walkę wyborczą z narodowcami, w której osiągnąć mogą znaczniejsze sukcesy, jeżeli w taktyce politycznego umiarkowania potrafią na swą korzyść wyzyskać niechęć partyj i żywiołów konserwatywnych do narodowej demokracyi. Ułatwić to może unikanie roztropne haseł wyznaniowych, a tak samo pomocy syonistycznego odłamu żydów, który dla dobra sprawy należałoby odosobnić i pozostawić własnemu losowi.

Oto sytuacya, wśród której rozgrywać się będą wybory do nowej Dumy nietylko w Warszawie, ale w kraju całym i byłoby bardzo pożądanem, aby sytuacyę tę zrozumiała sama narodowa demokracya i w przyszłem przedstawicielstwie kraju podzieliła się odpowiedzialnością z innemi także stronnictwami. *Grot.*

Książęca psychoza.

Serbia nie ma szczęścia do swoich dynastyj; można zresztą powiedzieć odwrotnie, ale skutek dla obu stron pozostaje mimo to niezmieniony. Po krwawym obrachunku z królem Aleksandrem i żoną jego Dragą, gdy po dynastyi Obrenowiczów zostały tylko sprzęty i długi, powołano na tron serbski Piotra Karageorgewicza i zapewniano lud serbski, że nowy król i nowa dynastya zapewnią mu spokój i doprowadzą kraj do rozkwitu.

Dotąd nie spełniły się te zapewnienia, a co do samej dynastyi lud serbski coraz większe zaczyna objawiać powątpiewania. Obecnie następca tronu, ks. Jerzy, od pewnego czasu zachowuje się w taki sposób, że nietylko w Belgradzie, ale także i za granicą powszechnie uważają go za obłąkanego, a niektóre dzienniki doniosły, że skutkiem tego ma on być wyłączony od następstwa tronu. Z Belgradu zaprzeczono stanowczo tej wiadomości, a serbskie reprezentacye dyplomatyczne za granicą zasypują prasę urzędowemi sprostowaniami; mimo to, ze źródeł dobrze poinformowanych płyną dalsze wiadomości o dziwacznem conajmniej, zachowaniu się serbskiego następcy tronu. Zresztą niektóre dzienniki, między niemi „N. W. Tagblatt", podnoszą wyraźnie, że nie przypisują ks. Jerzemu obłędu, lecz podają tylko udowodnione przez naocznych świadków zajścia, a wnioski pozostawiają psychiatrom.

Ks. Jerzy, następca tronu serbskiego, liczący 20 rok życia, jest młodzieńcem wysokiego wzrostu o sympatycznym wyglądzie. W rozmowie zdradza nadzwyczajną żywość, a w sprawach zawiłych okazuje silną inteligencyę. — Szkołę ludową i kilka klas gimnazyalnych ukończył w Szwajcaryi, poczem oddany został do korpusu paziów w Petersburgu. Gdy ojciec zasiadł na tronie serbskim, ks. Jerzy przybył do Belgradu i tutaj prywatnie pobierał nauki. Ulubionym przedmiotem jego była matematyka. Uczył się pilnie, a po ukończeniu nauk odbył podróż po Europie.

Od pewnego czasu spostrzeżono w księciu zmiany psychiczne, które przypisywano jego skłonności do nadzwyczajnie silnych wybuchów gniewu. Później atoli wystąpiły na jaw inne fakty, które mimowoli nasuwały na myśl przypuszczenie zboczeń psychicznych. Ks. Jerzy, licząc 19 lat życia, znieważał ustnie i czynnie swoich adjutantów i wychowawców, chociaż byli to ludzie, odznaczający się nadzwyczajnym taktem i wielką przezornością. Należał do nich major armii serbskiej Pesicz, dalej major inżynieryi francuskiej Levasseur, obaj ludzie wielkich zdolności i przychylni dla dynastyi serbskiej. Obaj wkrótce podziękowali za swoje stanowiska.

Publiczność belgradzka wie, jak niebezpiecznie jest spotkać ks. Jerzego, jadącego konno. Wszystko ucieka wtedy w popłochu, a ks. Jerzy pędzi na oślep, co koń wyskoczy, przez najbardziej ożywione ulice, nie bacząc na przechodniów. Niedawno wobec swego otoczenia rzekł ks Jerzy: „Niech tylko obejmę rządy, a będę postępować tak, jak mój dziadek". Miał na myśli słynnego Jerzego Czarnego (Karageorga), bohatera w swoim rodzaju, człowieka o niepohamowanych popędach.

Wedle informacyj „Berliner Tageblattu", ks. Jerzy bije swoich adjutantów, nazywając ich „serbskiemi psami". Zeszłego roku uciekł z jakąś tancerką, ale go pochwycono w Wiedniu i odwieziono do Belgradu. Pewnego razu uderzył w twarz adjutanta, który dobywszy pałasza, rzucił się na księcia. Z trudem zdołano uspokoić oburzonego oficera. Niebawem żaden z oficerów nie chciał pełnić służby na dworze księcia. Innym razem ks. Jerzy z kompanami wracał powozem z nocnej hulanki w chwili, gdy do katedry z królem na czele szedł pochód po uroczystości na cześć Karageorgiewicza. Ks. Jerzy ukłonił się królowi i ochrypłym głosem śpiewał hulaszcze pieśni. W domu swoim urządzał nocne orgie z damami z półświatka, a raz nawet w szale bachicznym zabrał do sali tronowej całe towarzystwo i obnażony zasiadł na tronie. W zwierzyńcu królewskim szczuł sfory psów na sarny i przypatrywał się, jak ogary rozrywały żywcem sarny.

Oto szczegóły z życia następcy tronu serbskiego. Nie są one chyba z palca wyssane i zaprzeczenia urzędowe nie mogą pozyskać dla siebie zaufania. Czy następca tronu zostanie oddany do sanatoryum, czy zostanie pozbawiony prawa do tronu na rzecz młodszego brata swego ks. Aleksandra, mniejsza o to. Serbia ma nowy kłopot i nowe rozczarowanie.

Z kampanii wyborczej w Rosyi.

Dotąd termin wyborów pozostaje tajemnicą rządu Stołypina, sam on jak również i wszystkie mniej lub więcej żywotne stronnictwa polityczne rozwijają żywą działalność w celu zdobycia dla siebie jak najwięcej szans powodzenia w niedalekiej kampanii wyborczej.

Co się tyczy rządu, to dokłada on wszelkich starań, aby wszystkim żywiołom liberalnym i opozycyjnym wstęp do Dumy o ile możności utrudnić i nie dopuścić do utworzenia się w niej takiej większości, jaką miał przed sobą gabinet Goremykina. Do osiągnięcia tego celu obok zwyczajnych środków administracyjno-policyjnych posługuje się rząd także rozmaitemi kruczkami prawodawczemi i to w sposób bardzo perfidny i więcej niż wszelkie brutalne a bezpośrednie represye szkodliwy.

Wśród tych kruczków, które poczyniono we wszystkich tymczasowych ustawach, tak licznie wyprodukowanych przez prawodawczą maszynę biurokratyczną w epoce „wolności", — najszkodliwszemi są komentarze, w które senat zaopatrzył ordynacyę wyborczą Wittego i które idą tak daleko, że stanowią właściwie źle zamaskowaną zmianę całej ordynacyi wyborczej, naturalnie wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy t. zw. „zasadniczej".

W komentarzach tych swoich biurokratyczny senat odebrał przedewszystkiem prawo głosu wielkiej liczbie robotników, „objaśniwszy", że robotnicy chociażby nawet wynajmowali odrębne mieszkanie, należącego się im w myśl ordynacyi Wittego, z tego tytułu głosu nie mają. A przed kilku dniami „objaśnienie" to uzupełnił drugiem, że także i wszyscy włościanie, którzy nabyli ziemię za pośrednictwem Banku włościańskiego, są pozbawieni głosu.

Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć niezmiernie oryginalnej argumentacyi, którą zastosował senat w celu uzasadnienia tego dziwoląga jurydycznego. Nie mniej atoli musimy słów parę powiedzieć o tem, jakie praktyczne rezultaty dają te „objaśnienia".

I tak objaśnienie senatu co do robotników w samym Petersburgu zmniejsza liczbę głosujących w porównaniu z listami wyborczemi w poprzednich wyborach o ośm tysięcy osób. Rabunek ten i gwałt, aczkolwiek bardzo wyraźny i dotkliwy, nie wyda się jednak bardzo niebezpiecznym dla żywiołów opozycyjnych, jeżeli się zważy, że w poprzednich wyborach kandydaci konstytucyjno-demokratyczni przeszli w Petersburgu większością dziewiętnastu tysięcy głosów, czyli, że przyjmując utrzymanie się do dnia dzisiejszego w masach wyborców ówczesnego nastroju, można wnioskować, iż brak owych ośmiu tysięcy głosów na rezultat wyborów decydująco nie wpłynie. — Wniosek ten okaże się jeszcze więcej prawdopodobnym, jeżeli sobie przypomnimy, że stosunek powyższy głosów osiągnęli konstytucyjni demokraci przy wyborach kwietniowych podczas ich bojkotu ze strony partyj skrajnych, które przeważnie rozporządzają głosami robotniczemi, obecnie przez objaśnienie senatu tak wydatnie uszczuplonemi. Ponieważ podobny, jak w Petersburgu, stosunek zachodzi we wszystkich innych miastach, wybierających samoistnie, przeto można przypuszczać, że stronnictwa opozycyjne w kuryi miejskiej utrzymają zdobyte w poprzednich wyborach stanowisko, bez strat zbyt dotkliwych, jeżeli tylko rozwiną odpowiednią energię i poprowadzą umiejętnie politykę sojuszów i konsolidacyi przedwyborczej.

Znacznie gorzej, niż w miastach, przedstawiają się widoki opozycyi po wsiach. Tam „wyjaśnienie" senatu, odbierające prawo głosu wszystkim włościanom, którzy nabyli ziemię za pośrednictwem Banku włościańskiego, zdziesiątkowało po prostu szeregi najdemokratyczniejszych, z natury rzeczy, wyborców, przesuwając w znacznej większości gubernij punkt ciężkości wyborów na kuryę wielkiej posiadłości, która okaże się niewątpliwie wielce reakcyjną.

Dla ilustracyi powiemy, że w takim humańskim powiecie gubernii kijowskiej poprzednia liczba wyborców włościan spadła wskutek wyjaśnienia senatu z 4777 na 700 tj. o 85 proc. W czernichowskim powiecie zredukowało wyjaśnienie senatu liczbę wyborców z 12.000 na 6000. Na ogół zaś w centralnych i południowych guberniach, gdzie ruch parcelacyjny, kierowany przez Bank włościański, był w lecie i z początkiem jesieni najsilniejszym, liczba wyborców włościan zmniejszyła się wskutek tej oryginalnej interpretacyi ustawy przeszło o 30 procent.

Wskutek tego, jak już powiedzieliśmy, głosy wielkiej własności stały się więcej decydującemi o rezultacie wyborów. Reszty, w celu zupełnego ustalenia tych ostatnich, dokona teror policyi i administracyi tak, że stronnictwa opozycyjne poniosą w wyborach prowincyonalnych prawdopodobnie bardzo dotkliwe straty.

W sprawie tej, już chociażby z tytułu swojego panującego stanowiska w poprzedniej Dumie, najbardziej jest interesowane stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, tak zw. „kadeci". Centralny komitet jego obradował w Moskwie nad ułożeniem planu kampanii wyborczej i ustaleniem haseł, pod któremi stronnictwo ma wy-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

54 (Ciąg dalszy)

— Winien — niechaj trzymają, nie winien, niechaj wypuszczą, a że ojciec był nie winien zupełnie, codzień spodziewała się jego uwolnienia i codzień szła z nadzieją, iż wyrok taki usłyszy z ust którego z tych starszych naczelników.

Widok żandarmów na obydwóch kobietach wywierał tak nieprzyjemne wrażenie, że wszystkie chwile oczekiwania spędzały na schodach lub bramach domów, mieszczących te zacne urzędy.

Pani Annie do głowyby nigdy nie przyszło, że wypadnie jej kiedy wraz z Wandeczką wycierać brudne klatki schodowe i narażać się na brutalne pytania podejrzliwie przyglądających się im straży.

Jednego przedpołudnia, gdy już koniecznie chciała doczekać się powrotu nieobecnego naczelnika do kancelaryi głównego zarządu żandarmskiego, nie mogąc ustać na nogach, spróbowała wejść do tak zwanej poczekalni kancelaryjnej.

Wskazano jej korytarz długi, pozbawiony okna, oświetlany jedynie przez otwarte drzwi następnej izby, w której przy czarnych biurkach siedzieli żandarmscy pisarze. Gwar tam panował, dym się unosił kłębami i gryzący w oczy mieszał się z ostrym zapachem dziegciu, juchty, wyziewów ludzkich i razowego chleba.

Czerska była tak zmęczona i apatyczna, że nie bacząc na wszystko, siadła na wąskiej drewnianej ławeczce, zrobiła przy sobie miejsce Wandzie i przymknąwszy opuchłe z płaczu i bezsenności oczy, oparła się głową o mur.

Byłaby doczekała się w ten sposób owego pana i władcy, którego jedno słowo pozwolenia miało otworzyć przed nią te ciężkie wrota strasznego pawilonu, ale i z izby kancelaryjnej dochodził tu coraz żywszy gwar, z pośród którego coraz częściej wyrywały się ordynarne nieprzyzwoite dowcipy i klątwy.

Pani Anna rzuciła okiem na córkę, która przecież musiała rozumieć te prowadzone tam rozmowy, bo na wszystkich pensyach uczono urzędowego języka, westchnęła więc tylko i powstała z trudnością.

— Chodź Wandziu, zaczekamy już lepiej w bramie, tu jakoś za głośno się zaczyna robić.

Stały na ulicy przeszło godzinę.

Nareszcie przyjechał Nieżycki.

Siedziały właśnie w mieszkaniu na górze i debatowały nad swoją bezradnością, gdy przyleciał z podwórza stróż Andrzej z wieścią, iż w tej chwili przyjechał jakiś pan, który chce tu przyjść, tylko pyta się, czy w mieszkaniu niema czasem kogo takiego?

Nikt nie mógł zrozumieć dziwacznego pytania.

— Co to znaczy, kto tu ma być, kogo znowuż takiego?

Sam nie wiedział wkońcu, po co go posłano.

— Ano, tak mi pedział, a i duchem lecieć kazał...

Pierwsza Czerska domyśliła się prawdy.

— A jak ten pan wygląda, skąd on może być?...

— Skąd?... Dorużkom przyjechał, a i tęgi w sobie będzie i wąsy wielgie ma.

— Wujek Wincenty! — krzyknęła Wandzia i zaraz pobiegła do drzwi.

Pani Anna, choć również uradowana przyjazdem brata, powstrzymała ją jednakże.

— Wandziu, co znowuż?! To nie wieś, bój się Boga! Marysię można posłać, albo oto sam Jędrzej zaniesie odpowiedź!...

Wsuwała już stróżowi dwudziestkę.

— Biegnijcież, moi kochani, i powiedzcież panu, że tu tylko my czekamy i nikogo więcej, nikogo...

Zaczęła zaraz usprawiedliwiać brata przed Dergaitisównami, które, mrugając na siebie, szykowały się na przyjęcie ciekawego widocznie dla nich gościa.

— On zawsze taki, moje kochane, zawsze dziwaczny... Złote serce ma, złote, jedynie trochę oryginał.

Stara Dergajtisowa uprzątała pospiesznie w pokoju.

Czesio, który z Wienczysławą rozwiązywał jakąś szaradę w drugim pokoju, na wieść o przyjeździe wuja porzucił swoją zabawkę i biegł już do matki, gdy w mieszkaniu rozległ się donośny odgłos dzwonka.

— Wuj przyjechał, wuj!...

Wszyscy pospieszyli do sieni.

Był to rzeczywiście Nieżycki i taki, jakim go opisał stróż Andrzej, wysoki, rozrosły, z barami Herkulesa, z rzucającemi się w oczy jasno blond wąsami, które pielęgnował i nosił po staropolsku. Gdy się trzymał i zachowywał odpowiednio, robił wrażenie imponujące, tem bardziej, że był wcale przystojnym mężczyzną, a i wystąpić, gdy chciał, potrafił po pańsku. Zdawaćby się mogło wówczas, że to uosobienie niepomiernej siły, energii i zuchwałego niemal męstwa.

Takim mniej więcej znali go prawie wszyscy, tym razem jednak wujek Wincenty wyglądał zupełnie inaczej.

Ujrzawszy wysuwające się ku niemu z poza otwieranych drzwi twarze z parami bystro i ciekawie szpilkujących go źrenic, skulił się dziwnie, zmieszał i odskoczył od progu.

— Co to, kto to, czego?...

— Wujaszku, wujaszku!... — wołał Czesiek, wybiegając ku niemu.

— Wujaszku, to my!... — odpowiedziała mu Wanda.

Nie słyszał ich jak gdyby, rzucał oczami niespokojnie, cofał się na schody.

— Co to, co to, kto to, czego?!!...

Czerska dopiero musiała go uspokajać.

— Wicuś, gdzie ty?!... To tutaj, tu!...

Oprzytomniał nieco, poznał ją nareszcie.

— Aa!... tutaj tu?!... Aa!... to dobrze, dobrze... Takiem się tego...

Zobaczył teraz i Czerską i Wandę i Dergajtisówny z matką.

— Aa, to wy, wy!... Aa... jak się macie, jak się macie!...

Witał ich wszystkich przed progiem i za próg wchodził niepewnie, trwożnie.

— To więc niema tu u was tego... tego... hę?...

— Ale nikogo, wujaszku, niema nikogo...

Zauważył iż tłumiły złośliwe uśmiechy i wyprostował się mężnie.

— Nie myślcie, że ja się czego tam boję... Ooo!... Ja sobie z tego tam nic, tylko, że to zawsze lepiej, lepiej...

Pokręcił wąsa, uśmiechnął się, ożywił. Poklepał Czeska, po pulchnych czerwonych policzkach.

— Aj ty, mucu!

Wandę uszczypnął w podbródek.

— A i ty mi też, na psa urok, dziewczyna jak rydz...

Spojrzał na siostrę, na starą Dergajtisową i na jej córki.

— He, he... Dobrze wyglądacie, dobrze wszyscy...

Dał się prowadzić do saloniku i rozglądał się dookoła.

— Ho, ho, niczego, niczego!... Wcale niczego tu mieszkacie. Przyzwoicie, bardzo nawet przyzwoicie.

Dergajtisowa rada była z tej pochwały.

— A cóż chcesz, gołąbeczku, pracują moje robaczki, pracują... Wituś mi oto daje, a jakżeż daje...

— No, no! — kręcił głową. — Daje?... Patrzcie państwo, odmienił się, poprawił?!..

— Onżeż zawszeż dobry dla mnie był.

— To to, tylko że mu tam w głowie świstało i ja bym się po nim...

Siadał na kanapce i znowuż wyciągał webową chustkę.

— Puf!... Zmachałem się swoją drogą!...

Obtarł czoło i nagle zrobił minę tajemniczą.

— Ale jak ja się tu do was dostałem, to, powiadam wam, cała awantura, cała awantura...

Zaciekawił tem wszystkich

— Co tam znowuż takiego?

Przysunął się bliżej do siostry i zaczął szeptem, rzucając niespokojne spojrzenia na drzwi do następnego pokoju.

— A tam nie słucha kto?...

— Ale nikt, nikt! Nikogo niema. Służąca w kuchni; nie usłyszy!

— Aha, no, to dobrze! Wystawcie sobie jadę ja tutaj, jak niby dałem dorożkarzowi adres...

stąpić do boju. Po dwudniowych naradach zgodzono się na następujące punkty:

Za podstawę agitacyi wyborczej ma służyć program stronnictwa ze szczególnem uwzględnieniem wszystkich tych postulatów, które sformułowała Duma poprzednia w adresie do tronu. Przedewszystkiem należy wyjaśniać konieczność utworzenia rządu parlamentarnego, jako jedynie zdolnego do przeprowadzenia reform wolnościowych w takim zakresie, jaki jest nieodzownie potrzebnym. Aby zaś uzyskać rząd parlamentarny, musi Duma mieć oparcie w społeczeństwie, które znów ze swej strony, aby mogło dać jej takie oparcie, musi od nowej Dumy uzyskać znaczne rozszerzenie samorządu lokalnego i oparcie go na szczerze demokratycznych podstawach, tudzież prawa obywatelskie. Aby zaś Duma mogła wywalczyć owo rozszerzenie samorządu i prawa obywatelskie, powinna w tym celu wyzyskać swoją kompetencye w uchwalaniu budżetu, przyczem podczas agitacyi ma się wyjaśniać wyborcom nielegalność wszystkich tych pożyczek, które rząd zaciąga bez zgody Dumy. Stojąc na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, należy wykazywać, że wyjaśnienia senatu są zamaskowaną zmianą ordynacyi wyborczej, co sprzeciwia się wyraźnym postanowieniom ustawy zasadniczej. Obok postulatów politycznych należy stawiać postulat zasadniczej reformy agrarnej, wyjaśniając przytem, co w tym kierunku Duma poprzednia uczynić zamierzała, i jak jej urzeczywistnienie tych zamiarów uniemożliwił. — W celu skutecznego rozwiązania kwestyi agrarnej kompetencye Dumy muszą być rozszerzone, czyli że ustawa zasadnicza powinna ulec częściowej rewizyi. Inne postulaty, zawarte w programie i w adresie do tronu, a mianowicie: równouprawnienie, autonomia i szerokie ustawodawstwo robotnicze, nie ulegają żadnej zmianie.

W sprawie zawierania sojuszów przedwyborczych, komitet centralny, uznając ich potrzebność i konieczność, postanowił, że stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne wszędzie, gdzie może zachować samodzielność, powinno ją zachować. Sojusze zaś są dopuszczalne tylko z takiemi stronnictwami i grupami politycznemi, które bezwarunkowo i bez zastrzeżeń w teoryi i w praktyce zwalczają wszelki system biurokratyczno-policyjny, stojąc na tem stanowisku, że w żadnych okolicznościach nie powinien on być dopuszczalnym. K. S.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Warszawa, 18 listopada.

(Śledztwo w sprawie napadu w Rogowie. — Uwięzienie. — Uniwersytet rosyjski w Warszawie. — Strajki. — Rewizye i aresztowania. — Najazd policyjny na fabrykę. — Zesłanie. — Bandytyzm. — Napad na szkołę. — Koncert Bandrowskiego.)

Śledztwo w sprawie napadu na pociąg w Rogowie stawia w niejasnem świetle urzędnika pocztowego Leontjewa, którego dowódca napastników wspaniałomyślnie ocalił od śmierci, w zamian za co na zapytanie, które worki są z pieniędzmi, otrzymać miał odpowiedź: „Jesteście teraz gospodarzami, róbcie, co się wam podoba". O ten brak oporu obwiniono również urzędnika Kurylenkę, którego rewolwer miał tylko jeden nabój wystrzelony. Wyszło przytem na jaw, że naczelnik przewozu poczt na kolei, Podjaków, robił oszczędności na liczbie i jakości rewolwerów, dając, zamiast kupować nowych, jeden tylko rewolwer na trzech i to starego systemu Smitha po 13 rb. za sztukę. Leontjewa aresztowano po dokonaniu rewizyi domowej, mimo iż on to uratował przed 3 laty wartościową pocztę (200 000) z płonącego w Skierniewicach wagonu. Na ślad sprawców napadu, mimo poszukiwań patroli żandarmsko-wojskowych, nigdzie nie trafiono. Przekonano się tylko, że ów 4 złoczyńcy w Rogowie wsiedli do tramwaju elektrycznego i wraz z nim utonęli, jak kamień w wodzie, w Łodzi.

Uwolniono wczoraj z więzienia literatów hebrajskich S. L. Bychowskiego (po 8 miesiącach) A. Lubossyckiego i poetę-humorystę J. St. Mara, redaktora „Grzmotu"; natomiast redaktora „Kuryera Nowego", Witolda Koszutskiego, przewieziono z ratusza do cytadeli, do V. pawilonu.

Pierwsze pogłoski o mającem nastąpić otwarciu uniwersytetu warszawskiego zrobiły swoje. Do rektora zaczęły napływać prośby o przyjęcie. Od kogo? łatwo się domyśleć — jeśli idzie o otwarcie rosyjskiego uniwersytetu. Ale tych ochotników Rosyan czy żydów rosyjskich powstrzymają w zapałach powołane czynniki.

Do krawieckiego i masarskiego, zaczynają przyłączać się odosobnione jeszcze tu i ówdzie lokalne bojkoty piekarń i strajki piekarskie, skutkiem czego chleb podrożał. Robota więc idzie dalej, a w ślad za nią gwałty i walki bratobójcze, jakoteż represye. W kilku piekarniach oblano naftą przygotowane pieczywo; do wędliniarni Sikorskiego przy ulicy Browarnej padło kilka strzałów rewolwerowych. S. został raniony.

Wczoraj przez cały dzień dokonywano w mieście bardzo licznych rewizyj i aresztowań, specyalnie zaś strajkujących czeladników masarskich. Rewizyi całego domu dokonano przy ulicy Gęsiej l. 19 u wszystkich mieszkańców. Znaleziono w komórce kilkaset proklamacyj w języku żydowskim. Dokonano także rewizyi między innymi u lekarza dra Zalewskiego — bezskutecznie — jakoteż u redaktora „Życia Gromadzkiego", którego aresztowano.

Domniemane przygotowania strajku w gazowniach na Czystem i na Ludnej, naprowadziły na te fabryki wielkę wyprawę wojenno policyjną w sile ośmiu kompanij piechoty, całego pułku kozaków, mnóstwo policyi i żandarmów pod wodzą pomocnika Oberpolicmajstra Zajfarta i podpułk. Bałka. Osaczywszy zakład w nocy o 3, wkroczyła piechota do środka, tak, że przy każdym z 600 robotników stanął żołnierz z karabinem. Znaleziono przy rewizyi — zamiast spodziewanych bomb i amunicyi — zaledwie 10 egzemplarzy „Robotnika" i trochę broszur, tak, że po skończeniu rewizyi o 10 rano uprowadzono tylko dwu „jeńców" do więzienia: Edwarda Kulkę i Józefa Zęczakowa. W obu gazowniach zostawiono załogi po 100 żołnierzy, przeciw czemu zaprotestowała gazownia na Ludnej przez powstrzymanie pracy o godz. 2, rozpoczęto zaś pracę dopiero o godz. 6 wieczorem, gdy wojsko wycofano.

W drodze administracyjnej zesłany został do gub. ołonieckiej na czas trwania stanu wojennego Maksymilian Epstein, urzędnik banku dysk. po 8 miesiącach więzienia na Pawiaku.

Bandytyzm nie ustaje. W Targówku pod Warszawą ograbiono Zelmana Wolfsohna na 2000 rubli; tuż koło gmachu II Tow. pożyczkowego przy ulicy Berga zapędzili dwaj bandyci urzędnika kolejowego do wychodka w dziedzińcu i tam pod groźą rewolwerów odebrali mu 95 rubli; w piwiarni przy ulicy Browarnej zastrzelili bandyci właściciela Feliksa Schmidta, gdy nie chciał im oddać pieniędzy.

Żołnierskie strzały posypały się znowu wczoraj na ulicy Dobrej, na szczęście tylko z ofiarami w szybach, za rozlepiającymi jakieś proklamacye.

Robotnik pewien, niejaki Oświałowski, wtargnął do szkółki „Macierzy" przy ulicy Pięknej i krzycząc: „Precz z Macierzą", rozpędził 30 wystraszonych dzieci. Oświałowski był podobno pijany.

Wczorajszy koncert Al. Bandrowskiego w Filharmonii cieszył się jak zawsze wyjątkowem powodzeniem. *Grot.*

Polski strajk szkolny w zaborze pruskim.

Represye rządu pruskiego przeciwko polskiemu strajkowi szkolnemu przybierają coraz szersze rozmiary. W obwodzie regencyi bydgoskiej złożono dotychczas z urzędu przeszło 200 polskich wójtów gminnych i członków dozorów szkolnych za to, że albo nie chcieli przeciwdziałać strajkowi, albo go popierali. Landraci powiatowi wzywają w osobnym okólniku podwładne sobie władze, ażeby im donosiły o każdym wypadku, w którym w strajku biorą udział także dzieci urzędników państwowych lub gminnych, a nawet robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych, i to celem natychmiastowego ukarania ich ojców. Dalej żądają landraci, aby im donoszono o wypadkach, w których strajkujące dzieci prześladują swoich rówieśników, nie chcących się przyłączyć do strajku.

W sobotę toczyły się w Poznaniu procesy o artykuły w sprawie szkolnej przeciwko redaktorom odpowiedzialnym „Pracy" i „Gońca Wielkopolskiego", pp. Świtale i Szpotańskiemu. Pierwszego skazano na miesiąc więzienia, drugiego na 200 marek grzywny. Jest to dopiero początek akcyi procesowej przeciwko polskim pismom, ogółem bowiem wytoczono im z powodu strajku do stu procesów. Gnieźnieński dziennik „Lech" został w piątek ponownie skonfiskowany za artykuł pod tytułem: „Nie łudźmy się!" — dotyczący petycyi do cesarza.

Mnożą się również procesy przeciwko księżom polskim, oskarżonym o rzekome buntowanie rodziców i dzieci przeciwko niemieckiej nauce religii. Kilku księży już stawało przed sędzią śledczym.

Na Górnym Śląsku, jak już donosiliśmy, na mocy orzeczenia sądowego, odebrano dwom ojcom polskim, Karolowi Pierze i Józefowi Zychowi, za to, że nie pozwalają dzieciom swoim uczyć się religii po niemiecku — prawo wychowywania tych dzieci, a biedne te ofiary barbarzyńskiej polityki skazano na przymusowe wychowanie w zakładach niemieckich. Z tego powodu Koło polskie zgłosiło już interpelacye w parlamencie.

Walka o tanie mięso.

Gdy ludność Krakowa i Lwowa, a zresztą wszystkich miast galicyjskich, po kilku słomianych wybuchach oburzenia z rezygnacyą płaci słone ceny za mięso, albo się go wyrzeka, w innych prowincyach i miastach państwa austryackiego ruch przeciwko drożyźnie mięsa coraz bardziej wzrasta. Zwłaszcza w Wiedniu zawrzała gorąca walka o tanie mięso, a w walce tej rzeźnicy przeszli obecnie w zupełności na stronę konsumentów, żądając pomiędzy innemi otwarcia granicy dla gotowego mięsa zamorskiego.

W piątek i sobotę odbyły się w Wiedniu trzy zgromadzenia, które dać mają początek masowej walce ludności o tanie mięso. W piątek zwołali rzeźnicy zgromadzenie ludowe w dzielnicy Meidling. Ponieważ komisarz policyi z góry zabronił krytykowania stanowiska, które w sprawie mięsa zajął minister rolnictwa, zgromadzenie było bardzo burzliwe, aż wreszcie zostało rozwiązane. Ale już to, co zdołali wypowiedzieć mowcy przed rozwiązaniem zgromadzenia, jest zupełnie wystarczającem.

Przełożony cechu rzeźników wiedeńskich i radca miasta Wiednia Hütter, krytykowawszy stanowisko ministra rolnictwa, podniósł pomiędzy innemi następującą charakterystyczną okoliczność: Na wiedeńską targowicę 85°/₀ bydła rzeźnego dostarczają Węgry, krajowi producenci pokrywają tylko 10 do 15°/₀ popytu na mięso. Mimo to minister rolnictwa z takim uporem broni agraryuszów... węgierskich, wiedząc, że miliony, płacone przez konsumentów przedlitawskich, wędrują za Litawę. Zaś agraryusze w krajach austryackich za swoją marną produkcyę chcą być po magnacku wynagradzani kosztem ludności pracującej i rzeczywiście wytwórczej.

Tippow, sekretarz austryackiego Towarzystwa lokatorów, oświadczył, że obecnie konsumenci pójdą ręka w rękę z rzeźnikami. Mowca podniósł, że dzięki sobkostwu agraryuszów wzrastają również ceny mleka, masła i sera. Zastępca przełożonego cechu rzeźników wiedeńskich, Schindler, odczytał następnie rezolucyę, żądającą otwarcia dla bydła rzeźnego granicy rosyjskiej, serbskiej i bułgarskiej, tudzież pozwolenia na dowóz bądź bydła, bądź mięsa zamorskiego.

Nad tą rezolucyą wywiązała się gwałtowna dyskusya, której ostrze zwróciło się przeciwko ministrowi rolnictwa i agraryuszom. Gdy jeden z mowców oświadczył, że rząd powinien wystąpić przeciwko kartelowi agraryuszów, komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Na posiedzeniu sekcyi gremium wiedeńskich kupców odczytał w sprawie drożyzny mięsa obszerny referat dr Rudolf Brichta. — Referent wywody swoje zakończył wnioskami, domagającemi się otwarcia natychmiastowego dla przywozu bydła granic: rosyjskiej, rumuńskiej i bułgarskiej, tudzież pozwolenia na sprowadzanie mięsa zamorskiego. Wzburzenie wywołały wywody referenta, że wbrew zapewnieniom agraryuszów, dowóz bydła rzeźnego do Wiednia zmniejszył się w ostatnim roku o 21·55°/₀, natomiast w ciągu lat 15 liczba zabitych dla konsumcyi koni podwoiła się. A ponieważ od sierpnia 1905 r. aż do połowy bieżącego miesiąca konina podrożała o 14 do 20°/₀, więc jakież mięso — zapytuje referent — będzie wreszcie spożywać ludność. Memoryał dra Brichty uchwalono przedłożyć tym ministerstwom które zajmują się sprawami socyalnej polityki w Austryi.

Również dolno-austryackie stowarzyszenie przemysłowców na plenarnem posiedzeniu zajmowało się sprawą drożyzny mięsa. Zgromadzenie uchwaliło wezwać rząd, ażeby zarządził skuteczne środki przeciwko drożyźnie mięsa, a następnie utworzyć komitet, któryby się porozumiał z jednej strony z kupcami i przemysłowcami, z drugiej zaś z szerokiemi warstwami konsumentów, zwłaszcza z urzędnikami i robotnikami, celem wywołania w całem państwie masowego ruchu przeciwko drożyźnie mięsa. Referent tej rezolucyi, jako skuteczne środki przeciwko drożyźnie mięsa wymienił otwarcie granic dla obcego bydła i utworzenie pogranicznych rzeźni pod dozorem weterynarzy, ażeby wreszcie położyć kres legendzie o zawleczeniu zarazy.

Zgromadzenia te, jak wspomnieliśmy, są tylko wstępem do dalszej walki o tanie mięso. Pozwolenie rządu na ograniczony dowóz bydła włoskiego za dozwoleniem, udzielanem osobno na każdy tydzień, jest poprostu wybiegiem ministerstwa rolnictwa, ażeby uśpić czujność konsumentów rzekomem ustępstwem. W niedzielnym numerze „Nowej Reformy" zaznaczyliśmy to, dodając, że owo ustępstwo nie wpłynie obniżenie cen mięsa. Potwierdzają to dzienniki wiedeńskie. W sobotę na targowicę wiedeńską w St. Marx spędzono 40 włoskich wołów. Cena wynosiła 100 do 107 koron, a że bydło krajowe notuje tylko do 113 koron, więc różnica jest zbyt mała, ażeby wpłynąć dodatnio na ceny. Rząd musi obmyśleć radykalne środki.

Z Wiednia piszą nam w tej sprawie:

Prezydent gabinetu, bar. Beck, oświadczył wczoraj deputacyi posłów agrarnych, że trwały import bydła z Włoch bynajmniej nie jest zamierzonym, że pozwolenie udzielone na ten import ograniczono klauzulami, i że nie zostanie ono rozszerzone. W końcu uspokoił minister-prezydent deputacyę zapewnieniem, że obawy, jakoby import bydła z innych krajów miał być dozwolony nie są uzasadnione. O drożyźnie i braku mięsa, o środkach zaradczych ani słówkiem nie wspomniano.

Trudno więc przewidzieć, jaki sprawa weźmie obrót. W parlamencie posłowie miejscy są w mniejszości i z powodu przynależności do klubów, w których również agraryusze mają przewagę, w wolności akcyi są krępowani. Wytwarza się tedy sytuacya nadzwyczaj przykra dla konsumentów.

Z teatru.

„**Sherlok Holmes**". Komedya w 4 aktach Conan Doyle'a i Gilleta. Przerobił na scenę Bozenhard.

Sherlok Holmes, genialny detektyw angielski, jest dziś najpopularniejszym bohaterem powieściowym. Ulepszone wydanie postaci, stworzonej w sferze myślenia niezapomnianego Emila Gaboriau, urosło pod piórem Conan Doyle'a a właściwie jego przykrawacza, p. Bozenharda, do rozmiarów bohatera sztuki kryminalnej, która obiega sceny europejskie z powodzeniem, jakiego słusznie zazdrościć mogą akademicy francuscy. Trzeba było widzieć w sobotę rozpłomienione w sensacyjnem napięciu twarze, słyszeć te gromkie oklaski i śledzić zachwyt widowni, aby zrozumieć, że łaskotanie nerwów sensacyami ma także swoje uprawnienie w teatrze, dla licznej kategoryi miłośników sceny wcale nie mniejsze od ideowej psychologii Ibsena, Hauptmanna, Brieux'go lub Oskara Wilde. Wiele się mówi u nas i często podkreśla, że teatr współczesny upada, że literatura sceniczna czerpie wszędzie z wyjałowionego gruntu. Gdzież tam! Zależy to oczywiście od zapatrywania i wymagań pewnych sfer i stopnia ich kultury. A że w krajach najkulturalniejszych dziś zapasy siłaczy większem się cieszą powodzeniem od największych sensacyj literackich Komedyi francuskiej, cóż więc dziwnego, że Conan Doyle ze swym Holmesem stał się popularniejszym od Wildego. Tu niema żadnej psychologii, myśl nie potrzebuje pracować, jedna sensacya goni drugą, napięcie nerwów stopniuje się w każdej scenie z tym samym efektem, jaki n. p. towarzyszy rozstrzygającej walce Cyganiewicza z Lurichem.

Nie ulega wątpliwości, że Anglicy są mistrzami w wyzyskiwaniu tego rodzaju sensacyj. Ich teatr stoi na odmiennem stanowisku. Kardynalnym warunkiem powodzenia jest tu dobry pomysł i dobra robota sceniczna. A „Sherlok Holmes" jest na prawdę dobrze zrobiony. Od pierwszej chwili, kiedy Holmes w wykwintnym salonie demaskuje szefa bandy zbrodniarzy, Lorabiego, kiedy następnie w pościgu za nim daje się umyślnie złowić w potrzask złoczyńców, aby ich w mistrzowski sposób wyprowadzić w pole, sensacya rośnie, gorączkowe oczekiwanie wypadków wzmaga się, dochodząc do kulminacyjnego punktu w scenie, gdy Holmes ujarzmia zbrodniarza lufą wymierzonego w głowę rewolweru. Wreszcie jest tu coś i dla czułych serc. Mały romansik Holmesa z panienką, która posiada cenne dokumenty, będace przedmiotem pożądań detektywa. Prowadzi on do czułego uścisku i wynurzeń, których szczerości nikt nie ma powodu dawać wiary. Jedyny to epizod, z którym genialnemu Holmesowi zgoła nie do twarzy.

Idźcie więc i bawcie się wszyscy, którzy pożądacie zabawy i podrażnienia nerwów. Nie wyniesiecie z wieczoru tego nic dla ducha, ale utkwi wam silnie w pamięci, w kształt plastyczny sceny ujęta, postać mistrza w fachu policyjnym, prawdziwego geniusza śledczego, która stała się typem w literaturze powieściowej. — Utkwi tem pewniej, że p. Zelwerowicz gra go znakomicie. Jest energiczny, stanowczy, dobrze wychowany, słowa z ust jego płyną w tonie śmiałego, zdecydowanego rozkazu. Jest uosobieniem pewności siebie i energii, a przeto posiada całą sympatyę audytoryum. Nawet jako bohater romansu nie razi, nie jest zbyt ckliwo sentymentalnym. Doskonałym również jest p. Fritsche w swej pysznej masce zbrodniarza Moriartego, zmagającego się w ciągłym pojedynku z ścigającym go Holmesem. P. Jednowski interesująco akcentuje epizody w jaskini złoczyńców. Panna Arkawin jest tkliwą, rzewną i w miarę sentymentalną bogdanką Holmesa, a p. Krysińska z poświęceniem dźwiga niewdzięczne brzemię roli zbrodniarki. Ba, nawet epizody, grane przez pp. Andruszewskiego, Bończę, Czechowskiego i panią Jeremi, składają się na żywy i zajmujący obraz całości, która, sądząc z wczorajszego przyjęcia, zapewne przez czas dłuższy będzie wywoływać zachwyty publiczności wyższych sfer widowni.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Nowe wydawnictwa nutowe.** Ruchliwa krakowska firma wydawnicza Piwarskiego i Ski wydała świeżo cały szereg wydawnictw nutowych, które świat muzyczny polski z żywem niewątpliwie powita zadowoleniem.

Na pierwszem miejscu wymienić należy „Cztery pieśni" Zygmunta Noskowskiego, objęte op. 72, dwie pieśni p. t. „Przechodzień" do słów Bożymira op. 75 i „Trzy pieśni" do poezyi M. Konopnickiej („Na grób Chopina", „Wezwanie" i „Zakręcił się wiatr"). Zbytecznem byłoby dodawać, że jak wszystkie pieśni Z. Noskowskiego, tak i te jego utwory cechuje niezmierna melodyjność i nader wdzięczny układ, wsparty prześlicznym akompaniamentem. Nie są to wyłącznie błyskotliwe salonowe utwory, ale pełne uczucia i swojskiego charakteru pieśni, będące płodem szczerze polskiego temperamentu. Niepospolita muzyczna erudycya kompozytora dała im formę kunsztowną, która podnosi ich wdzięk i na koncertowej estradzie uczyni je wdzięcznym popisem.

„Dwie pieśni" Bolesława Walewskiego acz kolwiek są dopiero zaraniem działalności kompozytorskiej młodego pieśniarza, zdradzają szczery talent, który po zdobyciu szerszych podstaw harmonicznych rozwinąć się może na chlubę polskiej muzyki. Piosenki do słów Rydla „Już się do snu kładzie" i „Do Jadwinki" mimo prostoty formy zalecają się zręczną fakturą i melodyjnością, która je kwalifikuje ze wszech miar do rozpowszechniania.

Z poważnym plonem pracy kompozytorskiej występuje p. Ignacy Friedmann. Znakomity już dziś pianista okazuje się w najnowszym dorobku wykwintnym twórcą, który natchnienia i pomysły swe ubiera w kunsztowną szatę nowoczesnej techniki fortepianowej. Jak poprzednie kompozycye Friedmanna, tak i te, objęte ogólnym tytułem „Aquarelles", będą niezawodnie chętnie studyowane i grywane dla swej formy pełnej elegancyi i brawurowego zacięcia, wymagającego znacznego zresztą wyrobienia technicznego. Utwory te mogą być grywane tylko przez osoby, władające szerszym zakresem techniki. Najmelodyjniejszemi w tym cyklu są „Polka dansante" (grana z brawurą na ostatnim koncercie przez kompozytora) oraz „Petite berceuse" — mniej wdzięcznem „Poco ostinato", nadto rozlewne w technice passażowej „Problemy techniczne" Friedmanna (op. 19), opracowane na wzór zasad prof. Hansa Schmidta są cennym podręcznikiem dla dobrze zaawansowanych w technice pianistów, obejmują bowiem cykl ćwiczeń bardzo skomplikowanych w technice palcowej i passażowej, a wchodzących w zakres zadań nowoczesnej na wskróś techniki. Problemy te, owoc mozolnych studyów kompozytora, są ze stanowiska pedagogicznego niepośledniej wartości przyczynkiem, z którego atoli mogą odnieść korzyść tylko pianiści panujący wszechstronnie nad tajnikami palcowych trudności gry nowoczesnej.

Pianista Jan Skrzydlewski w czterech numerach swych „Impressions musicales" (koron 4) przedstawia się jako wykwintny felietonista muzyczny, władający wytworną fakturą i rozwiązujący tema swych założeń zręcznie i błyskotliwie. Utwory te są wcale przystępne do grania i zasługują na rozpowszechnienie.

Obfitego najnowszego plonu wydawnictw księgarni A. Piwarskiego i Sp. dopełniają dwa melodyjne utwory taneczne, zalecające się rytmiką i przystępnym a zręcznym układem, „Emilia" walce kapelmistrza J. Marka i Maxa Dambergera efektowny walczyk w stylu wiedeńskim p. t. „Tęskne sny" („Sehnsuchts-Träume").

— **Bibliografia dra K. Estreichera.** Doba najnowsza. Wielkie, prawdziwie pomnikowe przedsięwzięcie literackie, jakiem jest Bibliografia druków polskich od XV do XX stulecia dra K. Estreichera, weszło w nową fazę. Oto niezależnie od abecadłowego spisu autorów polskich i dzieł, od pierwszych inkunabułów aż do r. 1800, którego to spisu ukazał się już tom VIII (a ogólnego zbioru „Bibliografii" tom XIX) niestrudzony nasz pracownik przystąpił do nowej pracy, którą wszyscy miłośnicy ojczystego piśmiennictwa z najżywszą powitają radością. Ponieważ bibliografia XIX stulecia ukończona przed 20 laty, dosięgała zaledwie początków dziewiątego dziesiątka lat naszego wieku, trzeba ją było uzupełnić materyałem, obejmującym okres od r. 1881—1900, aby wytworzyć całkowity obraz naszego dorobku umysłowego XIX stulecia. Ta praca zawrzeć się ma w 4 tomach formatu wielkiej ósemki, objętości 110—120 arkuszy ścisłego druku. Obecnie ukazał się Bibliografii tej tom I, obejmujący litery A—F. Autor posługuje się w nim tą samą wypróbowaną metodą, co przy pierwszych siedmiu tomach. Uwzględnia nietylko druki oddzielne, ale i najważniejszą część materyału, rozrzuconego po czasopismach literackich, naukowych a nawet codziennych i daje w rękę badaczom i historykom piśmiennictwa niezmiernej doniosłości mrówczą zgromadzony pracą. Podstawą do tego spisu były roczniki „Przewodnika bibliograf.", wydawanego od roku 1881 przez ś. p. Władysława Wisłockiego — dopełniane własnemi zapiskami Estreichera. Kto z ludzi pracujących na polu literatury był kiedykolwiek w położeniu, że potrzebował trutynować roczniki sympatycznego „Przewodnika bibliograficznego", ten zrozumie, jakiem ułatwieniem dziś będzie otrzymać spis całego zawartego tam materyału w porządku alfabetycznym z jak najszerszemi dopełnieniami. Z równą też radością jak i niecierpliwością świat naukowy oczekuje ukazania się następnych trzech tomów, w których zawrze się reszta materyału po rok 1900.

Wielkiego tego przedsięwzięcia wydawniczego podjęły się wspólnie firmy warszawskie, krakowskie i lwowskie: H. Altenberga, M. Arcta, Gebethnera i Wolffa, Gubrynowicza i Schmidta, Idzikowskiego, Spółki wydawniczej polskiej, K. Treptego, E. Wendego i S. Zawadzkiego. Cena w prenumeracie za całość 30 rubli, za tom 8 rubli.

— **Nagrody literackie Kasy Mianowskiego w Warszawie.** Komitet Kasy Mianowskiego przyznał z funduszu Z. Pileckiego, przeznaczonego na coroczne wynagradzania autorów prac, drukiem ogłoszonych z dziedziny dziejów narodu polskiego, jego języka, literatury i prawa, jak również matematyki i nauk przyrodzonych, z procentów za rok 1905 następujące nagrody: p. Józefowi Bielińskiemu, za pracę p. n. „Żywot Adama ks. Czartoryskiego", w Warszawie, w r. 1905 drukiem ogłoszoną; p. A. Drogoszewskiemu, za pracę p. n. „Władysław Syrokomla", w Warszawie, w r. 1905 wydaną i p. Henrykowi Gallemu, za pracę p. n. „Arcydzieła poezyi polskiej"; a) „Grażyna" Mickiewicza, b) „Balladyna" Słowackiego, c) „Sonety i inne wiersze z czasów odeskich Mickiewicza", w Warszawie, w tymże roku 1905 drukiem ogłoszoną.

— **„Macierz polska".** Wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy" tomu II zeszyt I i II zawiera Dzieje literatury polskiej, napisane przez dra Konstantego Wojciechowskiego. Autor doprowadził w tych zeszytach historyę piśmiennictwa do Z. Krasińskiego. Rycin 102. Tom I „Polski" (7 zeszytów, 370 rycin i 3 mapy) można nabywać w ozdobnej oprawie płóciennej za 9 koron. Tom ten zawiera krajobraz Polski, geografię fizyczną i historyczną, etnografię, ustrój społeczny

---

Jadę ja... Ale nawiasem: bruki tu macie. Niech ich nie znam! Ten szelma wiózł mnie przez ta jak się tam nazywa, no Kruczą...

W tem w przedpokoju zadzwoniono mocno i natarczywie. Zbladł jak płótno, zerwał się z kanapki i przerażonemi oczami powiódł po pokoju.

— Na rany boskie!... Paltot mój, kapelusz!... Andziu, gdzie tu drugie wyjście!.. Ludzie, bójcie się Boga, ja mam dzieci, żonę!...

Ledwo zdołano go uspokoić zapewnieniami, że niema nic niebezpiecznego; przymknął drzwi od saloniku i gotów w każdej chwili zamknąć je zupełnie na klucz, patrzał przez szczelinę jak wchodził Zmidryger, jak pytał się o Kostka, i jak zostawiwszy jakiś niewielki pakiecik, wyniósł się pospiesznie.

Nieżycki nie chciał już jednak pozostać w mieszkaniu ani chwili dłużej.

— Nie, nie, nie! Ja nie mogę, ja nie mam czasu, ja tylko tak oto, przyleciałem aby wam dać znać że jestem i powiedzieć, że jeszcze dziś będę u hrabiego Zyzia, który zna tam wszystkich tych tutejszych...

Pani Anna uraziła się nawet nieco.

— Ależ, mój Wicku, jeżeliś tak wpadł jak po ogień, to przecież mógłbyś to i napisać.

— Nie mógłbym, nie mógłbym wcale, bo oto palec mnie boli, pióra nie utrzymam.

Pokazał jej zawinięty czarną merlą palec serdeczny i tłomaczył się dalej gorliwie.

— Ja właściwie tylko tak dla waszego dobra się spieszę, tylko dla waszego dobra... Hrabia Zyzio może wyjechać do klubu, albo gdzie indziej, gdzie go nie znajdę... No, bądźcie zdrowe, bądźcie zdrowe!...

Zauważył Czeska i jakby dla załagodzenia sprawy, dał mu pięciorublówkę na cukierki.

— Podziel się mucu z Wandzią!...

Chciał dawać pieniądze i Dergajtisownom, te jednak nie chciały od niego nic przyjąć.

— Ho, ho!... Dumne dziewczęta!... Ho, ho!...

Dergajtisowa zato wzięła, co jej wsunął do ręki i dziękowała.

— No, no, moja Teciu, nie rób głupstw, to, to bagatelka!...

Tak mu było pilno, że zapomniał powiedzieć nawet, że już tutaj nie ma zamiaru przyjść po raz drugi, przypomniała mu to w ostatniej chwili Czerska.

— Ale, ale, Wicuś! Jakżeż będzie z nami? Zobaczymy się kiedy i gdzie?

— Aha, aha! Właśnie dobrze!... Proszę cię, wobec różnych tam kłopotów, na które już poświęciłem się, doprawdy nie wiem... Najlepiej, bądź łaskaw i już ty przyjdź do mnie...

— Dobrze, dobrze, naturalnie, ale kiedy, gdzie? Nie wiem nawet gdzieś stanął?

— A prawda! W „Europejskim" tedy, numer... numer.. No, spytasz szwajcara. Przyjdźże więc do Europejskiego pojutrze, koło... koło dwunastej. Będę czekał z pewnością!

— Jakto, więc jutro?

— Aa... jutro będę musiał znowuż lecieć do hrabiego Zyzia, a może i do starej Ciamczyńskiej, napewno nawet, że i do starej Ciamczyńskiej i jeszcze do Gronzla, wiesz, ten także dużo może! Ho, ho, ho, jutro właśnie będę pracował dla waszej sprawy, jak wół, jak wół!...

Był już na schodach i tylko rzucał im pocałunki od ust. Ulżyło mu widocznie, gdy się wyrwał na powietrze.

Dergajtisowa krzątała się, a przynajmniej udawała, iż się krząta po pokojach, Dergajtisówny uśmiechały się dyskretnie i patrzały gdzieś w kąty sufitów, nawet Czesiek pobawił się pięciorublówką w niezdecydowaniu, a potem rzucił ją siostrze z grymasem niezadowolenia:

— Masz, możesz się dzielić, albo nie dzielić; jak chcesz!

Pani Anna, zawstydzona widocznie, próbowała choć słabo bronić jeszcze brata Wicusia.

— Złote ma serce, złote, tylko dziwak... Zresztą... zresztą ja go nie winię; kto ma żonę i dzieci..

Wanda jednak ściągnęła groźnie brwi i odwróciła się od matki, milcząc. Ból ją żarł, ból, że nie widziała tego dawniej, coś nabierało się tam, w głębi duszy, jak jakiś sardeczny wrzód, który musiał wreszcie pęknąć i pękł w owe pojutrze, wśród naznaczonej z wujem Wincentym rozmowy.

Kiedy jechali do Europejskiego hotelu deszcz lał jak z cebra i przemokły do nitki. Woda ściekała im z fartucha dorożki na wargi, wiatr rzucał im w oczy całe jej strumienie; weszły zziębnięte do numeru, w którym było duszno i gorąco.

Nierzycki chodził po pokoju bez kołnierzyka, z wypiekami na twarzy i zdradzał wielkie rozdrażnienie.

Wpuściwszy je do środka, gdzie panował zwykły hotelowy porządek i ten specyficzny zapach z mieszaniny gazu z farbą do podłóg, chlorkowanej pościeli i naftaliny, prosił, aby spoczęły na kanapce, ponad którą, jak zwyczaj każe, wisiało lustro, i zaraz począł rozwodzić żale, skarżyć się na ciężkie czasy i tak kołując powoli, zmierzać do sprawy.

Wanda zacisnęła zęby i udawała obojętność, pani Anna za to nie mogła wytrzymać.

— Słuchaj, byłeś u hrabiego Zyzia?

— Naturalnie, że byłem, byłem! Byłem i u Ciamczyńskiej i u Gronzla. A jakże, a jakże, przecież obiecałem!

— No i zrobiłeś co?

— Ano jak już powiedziałem; ciężkie czasy i ciężka sprawa. Hrabia Zyzio obiecał mi jeszcze onegdaj, że zaraz w klubie wypyta się o wszystko, no i nawet przez wzgląd na twego męża pilnowałem go tego wieczoru i kosztowało mnie to, co prawda, sporo. (C. d. n.)

polityczną historyę Polski (prace Konopnickiej, Romera, Konecznego, Karłowicza, Jabłonowicza, Winiarza i A. Sokołowskiego).

— „Esperanto". Metoda Goldman Orovitro. Część pierwsza. Pod powyższym tytułem ukazała się świeżo metoda języka międzynarodowego „Esperanto", napisana przez p. St. Goldmana. Metoda ta, wzorowana na znakomitym sposobie nauczania obcych języków Berlitza zaleca się jasnym i treściwym wykładem, tak, że każdy bez pomocy nauczyciela w krótkim czasie nauczyć się może przy jej pomocy języka międzynarodowego. Główną zasadą metody jest: bezpośrednie połączenie myśli z językiem obcym bez posługiwania się podczas nauki językiem ojczystym. Dla zwolenników lub chcących się uczyć języka „Esperanto" jest to bardzo pożądany i użyteczny podręcznik, który w obecnej zwłaszcza dobie coraz większego rozpowszechniania się języka „Esperanto" liczyć może na powodzenie.

Nowe książki:

Tadeusz Miciński: „Kniaź Patiomkin". Kraków, 1907 (z winietą S. Filipkiewicza).

Jerzy Moszyński: „Kwestya agrarna a akcya stronnictw katolicko-socyalnych. Kraków, 1906".

Biblioteka repetytoryów — Tomik III: Eugeniusz Urbański: „Repetitorium algebry na wyższe gimnazyum i szkołę realną. Część I. — Lwów. Nakładem Maniszewskiego i Meinhardta. Cena 60 halerzy.

Sprawozdanie z czynności i z publicznych posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Rocznik XII za rok 1905. Kraków, 1906.

St. Brzozowski: „Współczesna powieść polska". (Literatura i sztuka. Monografie. Tom I). Stanisławów. Nakładem A. Staudachera i S-ki. 1906.

Karol Irzykowski: Nowele. Stanisławów. Albin Staudacher. 1906.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Ekonomia społeczna". Część I. Warszawa. 1906. Nakładem wydawnictw szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka.

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Zjazd śpiewaków, dawnych członków Towarzystwa muzycznego, rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Na zjazd przybyło przeszło stu byłych członków chóru Towarzystwa muzycznego. Zjazd otrzymał szereg telegramów od b. członków, którzy na zjazd przybyć nie mogli, oraz od pokrewnych stowarzyszeń. Wczoraj w niedzielę o godz. 11 przed południem odbyła się próba z orkiestrą i z kapelią w Towarzystwie muzycznem. Po próbie fotografowali się uczestnicy zjazdu w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, wieczorem zaś odbyło się towarzyskie zebranie uczestników zjazdu w restauracyi Bauera. Dziś odbędzie się główna uroczystość, mianowicie koncert chóru członków zjazdu, po koncercie zaś bankiet w restauracyi Bauera.

Wielki Kraków. Jutro w prezydyum magistratu zbierze się komisya, złożona z delegatów gminy miasta Krakowa i delegatów Rady powiatowej, celem wspólnych uchwał w sprawie utworzenia „Wielkiego Krakowa".

Poświęcenie sztandaru polskiego Kółka kontuszowego odbyło się wczoraj w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym na Wawelu, przez ks. Tomasza Bukowskiego, poczem odbyło się wbijanie gwoździ przez zaproszonych gości w sali srebrnej na Zamku. Po ukończeniu ceremonii wbijania gwoździ przemówił imieniem Kółka p. Gołąb, dziękując zebranym za udział i za ofiarowane gwoździe. Następnie członkowie Kółka i zaproszeni goście udali się pochodem ulicami Kanoniczą i Grodzką do Rynku, gdzie złożono na kamieniu przysięgi Kościuszki wieniec, potem zaś ulicami Wiślną, Straszewskiego i Wolską do gmachu „Sokoła", gdzie odbyło się zapisywanie członków w księdze pamiątkowej.

Zgromadzenie ubezpieczonych. Jutro we wtorek o godzinie 8 pod południem odbędzie się w sali hotelu Kiełsa zgromadzenie ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, zwołane przez posła Stapińskiego z powodu, że Towarzystwo to nie reagowało dotąd na ciężkie zarzuty, poczynione w jednem z krakowskich pism, i również w listach otwartych przez p. Majewskiego, a tyczące się gospodarki w tej instytucyi. Byłoby pożądanem, aby w zgromadzeniu tem wzięli udział delegaci do zgromadzenia ogólnego z grupy „miasto Kraków", tudzież członkowie Rady nadzorczej. Delegatami na ogólne zgromadzenie z Krakowa są pp.: Zawadzki Józef, Kwiatkowski Jan, dr Lipowski Konstanty, hr. Potocki Andrzej, Sędzimir Mieczysław i dr Stanisławski Walenty. — W skład Rady nadzorczej wchodzą dr Konstanty Lipowski i Mieczysław Sędzimir.

Wieczór trzech wieszczów. W sobotę 17 b. m. odbył się w sali „Sokoła", urządzony staraniem uczniów VIII klasy gimnazyum św. Jacka, wieczór trzech wieszczów przy dość licznie zebranej publiczności i młodzieży. Na dobrze ułożony program złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane przez jednego z uczniów, produkcye doskonale zespolonego chóru gimnazyalnego pod kierunkiem p. St. Burszy, szereg utworów muzycznych, odegranych przez orkiestrę gimnazyalną pod batutą p. Kamiera, feldwebla muzyki wojskowej, śpiew solowy i solowa gra na skrzypcach. Po dobrze zestawionych kwartetach uczniów klasy VIII pod kierownictwem p. Burszy, deklamacye (widzenie ks. Piotra z III części „Dziadów") ucznia Strojka i szereg deklamacyi fragmentów z „Beniowskiego" Słowackiego. Wieczorek zakończyło przemówienie prof. Swiby, nagrodzone hucznymi oklaskami.

Obraza honoru. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw p. Stanisławowi Nowakowi, radcy miasta i prezesowi „Związku nauczycielskiego", oskarżonemu o obrazę czci przez nauczyciela ludowego p. Stanisława Syca. Powód procesu jest następujący: W dniu 26 czerwca b. r. odbywało się w Krakowie zgromadzenie ogólne członków „Związku nauczycieli", będącego oddziałem ogólnego „Związku nauczycielstwa ludowego" w Galicyi. Na zebranie to przybył nieoczekiwanie p. Stanisław Syc, z powodu tego, ponieważ poprzednia działalność p. Syca była niezgodną z zasadami „Ogniska", przewodniczący zebrania p. Nowak przerwał obrady, wzywając go do wyjścia następującemi słowami: „Przerywam zebranie, gdyż z przykrością widzę, że między nami znajduje się osobistość wykluczona ze społeczności nauczycielskiej". Słowami temi, uważając je za obrazę, p. Syc oskarżył p. Nowaka o obrazę czci. W sprawie tej odbyły się już dwie rozprawy, odraczane dla powołania nowych świadków.

Rozprawa dzisiejsza odbyła się przed sędzią p. Józefem Garbaczyńskim; oskarżyciel prywatny stawił się ze swym zastępcą prawnym adw. dr. Czesnakiem, oskarżonego p. Nowaka bronił adw. dr Wł. Lewicki. Obrona oskarżonego polegała głównie na tem, by powołanymi świadkami przeprowadzić dowód prawdy, że prezes „Związku", p. St. Nowak, miał prawo wyrazić się w taki sposób o p. Sycu, gdyż całe postępowanie jego jest nad wyraz szkodliwe dla ogółu nauczycielstwa. Mianowicie szereg świadków zeznał, że p. Syc jest płatnym agitatorem stronnictwa „Centrum", oraz autorem w różnych pismach wielu artykułów, zwracających się przeciw organizacyi nauczycielskiej. Dowody w tym kierunku oskarżyciel prywatny potwierdził, usprawiedliwiając się, że od „Centrum" brał tylko „zwrot kosztów" za agitacye. Między innemi, na dowód, że p. Syc nie powinien był chodzić na owo konstytuujące zgromadzenie, na którem zaszło owe nieprzyjemne dla p. Syca zajście, przedłożył adw. dr Lewicki list p. Syca, pisany do p. Nowaka, z którego treści wynika, że p. Syc wiedział o dawniejszej uchwale nauczycieli, by nie podawano mu ręki i by go „ze społeczności nauczycielskiej wykluczono".

Po wywodach stron, zastępcy prawnego oskarżyciela prywatnego adw. dra Czesnaka i obrońcy oskarżonego adw. dra Wł. Lewickiego, na podstawie wyników rozprawy, sędzia p. Garbaczyński wydał wyrok uwalniający p. Stanisława Nowaka, gdyż dowód prawdy się udał.

Strajk pracowników introligatorskich, o którego rozpoczęciu się donieśliśmy przed kilku dniami, został ukończony. Postulaty, postawione przez czeladników majstrom, zostały przez tych ostatnich uwzględnione, wobec czego robotnicy introligatorscy w dniu dzisiejszym powrócili do pracy.

Z uniwersytetu. P. Leon Chwistek, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

II wieczór klasyczny. W skład II wieczoru klasycznego, urządzonego dnia 10 grudnia br. w teatrze miejskim w Krakowie, staraniem „akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego", wejdzie słynna komedya Arystofanesa „Żaby", w przekładzie E. Cięglewicza. Sztukę poprzedzi słowo wstępne Jego Magnificencyi rektora prof. dr Kazimierza Morawskiego. Wydział towarzystwa czyni wszelkie zabiegi, by wieczorowi temu nadać cechę prawdziwej uroczystości uniwersyteckiej i by wypadł jako godny hołd dla nigdy nie starzejącego się piękna Hellady. Próbami przedstawienia kieruje reżyser teatru miejskiego p. A. Zelwerowicz.

Pod adresem dyrekcyi tramwajowej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Odnośnie do wydrukowanej w nr. 262 „Nowej Reformy" notatki w kronice p. t. „Pod adresem dyrekcyi tramwajowej", prosimy uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

Uczyniony nam zarzut niechęci i niezwracania uwagi na żądania pomnożenia wozów w godzinach południowych jest zupełnie niesłuszny. Uznajemy najzupełniej potrzebę takiego pomnożenia wozów tramwajowych i to nawet nietylko w godzinach południowych, ale w ciągu całego dnia. Przeprowadzenie tego pomnożenia przedstawia się jednak jako zmiana rozkładu jazdu, a do takiej zmiany konieczne jest uzyskanie zgody ze strony gminy miasta Krakowa. Ponieważ w sezonie letnim ruch publiczności bywa większy, niż w sezonie zimowym, przeto jeszcze 16 maja 1906 roku przedłożyliśmy gminie miasta Krakowa ulepszony rozkład jazdy z pomnożeniem liczby wozów i przedłużeniem czasu kursowania wozów i oświadczyliśmy gotowość wprowadzenia tego nowego ulepszonego rozkładu jazdy od dnia 26 maja 1906. Tymczasem p. prezydent Leo zakazał nam wprowadzenia w życie tego nowego rozkładu jazdy i do dziś dnia merytorycznego załatwienia naszej propozycyi nie ma. Wobec tego nie jesteśmy w możności pomnożenia liczby wozów i niesłusznie publiczność zwraca żale swe z tego powodu do nas, którzy żadnej winy w tej niewygodzie publiczności nie ponosimy. Żale powinny być zwrócone pod adresem p. prezydenta miasta. Wyrazy wysokiego poważania przyjąć prosimy. Dyrekcya krakowskiej Spółki tramwajowej.

Z teatru ludowego. „Popychadło", komedya w 5 aktach Szutkiewicza, utalentowanego, a zmarłego przedwcześnie autora, odegrana została onegdaj po raz pierwszy w teatrze ludowym. Przygotowanie i wystawienie „Popychadła" przez dyrektora teatru ludowego zasługuje na uznanie. Wogóle, w wystawianych obecnie sztukach, znać co raz większą staranność dyrekcyi, to też i publiczność nie odmawia scenie ludowej życzliwego poparcia, zapełniając na każdem prawie przedstawieniu widownię. Gra artystów w „Popychadle" była bez zarzutu. Tytułową rolę grała bardzo dobrze p. Sznage. Starego, niedołężnego ojca odegrał z wielkiem powodzeniem p. Frączkowski. Pp. Czermańska, Kalinowska, oraz pp. Barwiński, Sieniawski, Kalinowski i Modzelewski grali dobrze. Zwłaszcza p. Czermańska, jako rubaszna i swarliwa macocha, budziła wybuchy śmiechu w audytoryum.

Sprzeniewierzenie. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj Antoni Opałka, 40 lat liczący kancelista sądowy, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Opałka, zatrudniony będąc przy sądzie powiatowym w Jaworznie, od roku 1902 do 1906, mając powierzoną sobie kasę i księgę kasową, sprzeniewierzył 2.349 koron, i księgi odpowiednio pofałszował. — Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, Grodyński, oskarża zastępca prokuratora Gruszczyński, broni zaś obwinionego obrońca w sprawach karnych p. Jendl.

Oskarżony wypiera się winy, twierdząc, że mu te pieniądze skradziono. Rozprawa potrwa 2 dni.

Groźny pożar. W gminie Krowodrzy pod Krakowem powstał dziś po godzinie 5 rano pożar jednego z domów stojących w pobliżu szkoły, w centrum wsi. Zawezwana na miejsce krakowska straż pożarna przybyła bezzwłocznie pod wodzą naczelnika p. Nowotnego i rozpoczęła energiczną akcyę ratunkową. W gaszeniu pożaru brały udział prócz krakowskiej straży pożarnej także ochotnicza straż pożarna wsi Krowodrzy i Czarnej Wsi. Pożar, dzięki energicznej akcyi ratunkowej, zlokalizowano i ograniczono, tak, że spaliły się tylko 3 stodoły. — Pluton krakowskiej straży pożarnej powrócił do koszar przed południem. Szkoda znaczna; spalone budynki były w części ubezpieczone.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu rozpraw karnych przed krakowskim sądem przysięgłych odbędą się następujące rozprawy: Dnia 26, 27 i 28, trzydniowa rozprawa przeciw Henrykowi Smólskiemu i wspólnikom o zbrodnię kradzieży (znane włamania do handlu Dutkiewicza, „Naprzodu" i inne), dalej dnia 29 i 30 listopada odbędzie się rozprawa przeciw baronowi Arturowi Gostkowskiemu o nadużycie władzy urzędowej (kradzież listów amerykańskich na poczcie). Wstęp na obie te rozprawy będzie za biletami.

Za okradanie robotników. Onegdaj aresztowała podgórska ekspozytura policyi miejskiego Szymona Żłobka, 35 lat liczącego, z pod Jarosławia, który z szczególnem zamiłowaniem okradał robotników powracających z roboty w Prusach. Kradzieże te udawały mu się, niosąc dobry dochód; to też Żłobek zaczął podróżować, polując na zdobycz. Przed kilku dniami przyczepił się w Oświęcimie do wracającej z Prus kobiety, a dojechawszy z nią do Płaszowa, gdzie miała czekać na pociąg w stronę Tarnowa, spoił ją w jednym z pobliskich szynków, poczem skradł jej cały zarobek w kwocie 100 koron, który wiozła do domu, oraz bilet kolejowy. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży podgórską ekspozyturę policyi, która też zarządziła uwięzienie Żłobka.

Z kraju.

Interpelacya w sprawie nauczycieli szkół średnich, wniesiona w Radzie państwa do ministrów oświaty i skarbu przez posłów Petelensza, Romańczuka i towarzyszy, podpisana została przez 100 przeszło posłów z rozmaitych obozów. Interpelacya zawiera żądania, ażeby lata suplentury były wliczane przy stabilizacyi i podwyższaniu płac, tudzież ażeby płace profesorów szkół średnich były zrównane z płacami nauczycieli szkół przemysłowych. Interpelacya w następujący sposób uzasadnia konieczność zmiany postanowienia ustawy z dnia 19 września 1898 r. co do lat suplentury: Niesprawiedliwem jest postanowienie ustawy, że tylko 3 lata suplentury liczą się przy stabilizacyi i przy podwyższaniu płacy przez dodatki pięcioletnie, ponieważ postanowienie to krzywdzi tych nauczycieli, którzy przez 5, 8, 10, a nawet i więcej lat znosić musieli niedolę suplentów, a którym następnie tylko trzy lata, wliczone są do służby, gdy innym, szczęśliwszym kolegom, którzy tylko trzy lata lub nawet mniej byli suplentami, cały ten czas jest wliczany do służby. — „Gdy z powodu braku nauczycielskich sił — powiada interpelacya — państwo znajduje się w przymusowem położeniu, wtedy ogląda się za kandydatami bez egzaminu i wydzierając ich z pośród studyów, mianuje suplentami. Lata często mijają, zanim taki kandydat złoży egzamin, a chociaż przez ten czas pełnił te same obowiązki, co nauczyciel stały, nie liczą mu się lata pracy. Takim sposobem w nagrodę, że w potrzebie przysłużyli się państwu, nauczyciele owi tracą całe lata służby". Drugie żądanie, zawarte w interpelacyi, odnosi się do zrównania płac nauczycieli szkół średnich z płacami nauczycieli szkół przemysłowych. Chodzi mianowicie o to, ażeby przy udzieleniu VIII klasy rangi po 10 latach, zaś VII po 20 latach dla nauczycieli szkół średnich z pokrewnych zakładów pensya zasadnicza podwyższoną była za każdym razem o 400 koron.

Nowy Sącz, 17 listopada. Wydział Czytelni mieszczańskiej uchwalił z wiosną rozpocząć budowę własnego domu, który stanie tuż przy gmachu „Sokoła". Gotówka, jaką zarząd rozporządza, wynosi 16.000 koron. Prócz sal biblioteki, czytelni, sali posiedzeń, stanie olbrzymia sala, jakiej dotąd w Sączu nie było, na koncerta i teatr; sala będzie 14 m. szeroka a 24 m. długa.

Wkrótce otrzymać mamy drugie wyższe gimnazyum.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że tam uczeń szkoły realnej, Charżewski, położył u drzwi frontowych mieszkania nauczyciela Żałkowskiego bombę z zapalonym lontem. Bomba wybuchnęła, nie zrządziwszy nikomu szkody. Przestępca schwytany.

— W teatrze miejskim w Kaliszu wystawiono w sobotę dramat Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały". Teatr był przepełniony. Sztukę przyjęto z entuzyazmem.

Nerwowy kapelmistrz. Przedmiotem powszechnej rozmowy w Lipsku jest niezwykły wypadek, który się zdarzył w sali koncertowej tamtejszego „Gewandhausu". Podczas ostatniego koncertu dyrygent orkiestry, prof. Nikisch, jeden z najznakomitszych kapelmistrzów niemieckich, zwrócił się do audytoryum i prosił panie, ażeby go przez lornetki nie „fiksowały", gdyż go to denerwuje i przeszkadza mu w dyrygowaniu.

Nagroda za maszynę do latania. Dziennik londyński wyznaczył nagrodę w sumie 10.000 funtów szterlingów (240.000 kor.) za zbudowanie maszyny do latania, któraby miała praktyczną wartość, a dla stwierdzenia jej przeleciała z Londynu do Manchesteru. Chodzi tutaj wyłącznie o maszyny dynamiczne z wykluczeniem wszelkich balonów. — Ubiegający się o nagrodę musi należeć do jakiegokolwiek klubu aeronautycznego, a to dlatego, ażeby ktoś niepowołany nie stanął do konkursu i nie stał ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Kącik humorystyczny.

W roku 2000.

— Proszę tatusia, jak wyglądał Herod, co to katował dzieci?

— Miał wyłupiaste oczy, suchą rękę, wąsy, sterczące do góry i mówił po niemiecku.

Swojsty samorząd.

— Powiedz mi, czy u nas, w Królestwie, niema samorządu?

— Owszem, jest. W gminie sam rządzi strażnik, w powiecie żandarm, a w guberanii pierwszy lepszy stupajka z dwoma czerwonemi lampasami na pantalonach.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła". Na wieczornicy z powodu zamknięcia sezonu oddziału kolarskiego odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach kolarskich ubiegłego sezonu i za wycieczki turystyczne. W dziale wycieczek, odbytych we wszystkie dni sezonu, otrzymali nagrody: M. Schlosser za 5215 klm., St. Ciosiński za 3240 klm., M. Maliniak za 2408 klm.; w dziale wycieczek, odbytych w niedziele i święta: Eug. Weiss za 3663 klm., L. Fortuna za 2789 klm., Antoni Kleczka za 2686 klm. Pomiędzy odznaczonymi były i członkinie oddziału: za 840 klm. wycieczek niedzielnych otrzymała nagrodę „Tuberosa", a za 1512 klm., przejechanych we wszystkie dni sezonu, p. Michalekowa i za 1072 klm. p. Skazowa. Nagrodę za 23 wycieczek, mających więcej niż 100 klm., otrzymał nagrodę p. Eug. Weiss, za wycieczkę ciągłą 648 klm. p. Ant. Kleczka, za 564 klm. p. Rudy.

Wczoraj odbył się w „Sokole" wieczorek muzykalno-wokalny. Na program złożyły się produkcye orkiestry sokolej pod batutą druha Ludwika Urygi, chóru sokolego pod kierownictwem p. Issakowicza, solowa gra na skrzypcach p. S. Pichora, który odegrał fantazyę z „Halki" Vieuxtempsa i serenadę Didla, wreszcie śpiew p. A. Szafrańskiej, która odśpiewała szereg pieśni Ponchellego, Rubinsteina i Filippiego, oraz wyjątek z op. „Mignon" Thomasa. Akompaniował p. Teofil Wójcik. Wieczór, w którym uczestniczyła dość licznie zebrana publiczność, zakończył się o godzinie pół do dziesiątej.

W Kole artystyczno-literackiem we środę 21 b. m. odbędzie się zebranie członków, na którem prof. dr Bylicki wykona na fortepianie kilka utworów pierwszorzędnych mistrzów. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7½.

Z Czytelni dla kobiet. Staraniem sekcyi pedagogicznej odbędzie się we środę 21 b. m. dyskusya nad kwestyą koedukacyi czyli wspólnego obu płci wychowywania. Zagai p. Julia Benoni-Dobrowolska referatem „o szkole koedukacyjnej Palmgreena". Zebranie odbędzie się w lokalu „Eleuteryi", Rynek 17, II piętro. Początek o godz. 6. Wstęp 10 hal. Pożądany liczny udział rodziców i wychowawców.

Klub pocztowy urządził w sobotę wieczór listopadowy przy wypełnionej po brzegi publicznością sali. Słowo wstępne wypowiedział dr Franciszek Bardel, na temat wolności ojczyzny, w słowach wzniosłych, pełnych uczucia patryotycznu. Doborowy program muzykalno-wokalny wykonali amatorzy pod każdym względem artystycznie, za co szczególne uznanie należy się kierownikowi p. Karpińskiemu. Część drugą wypełnił poemat dramatyczny A. Urbańskiego „Dramat jednej nocy", odegrany przez amatorów z właściwem zrozumieniem treści, bez zarzutu, dzięki umiejętnej reżyseryi p. Tyczyńskiego.

Dalszy program wieczorów jest następujący: w sobotę 24 bm. w wilię św. Katarzyny urządza klub wieczorek taneczny z muzyką wojskową (strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy). 2 grudnia koncert pod kierownictwem dyrektora Siebera. 5 grudnia św. Mikołaj.

Z Kółka chemików U. U. J. Na rok 1906/7 weszli do zarządu: M. Dziurzyński jako przewodniczący, J. Sroczyński zastępca, J. Salibili skarbnik; do komisyi rewizyjnej K. Radwański i T. Skalski.

Odznaczenie. Karol Wostrowski, nadgeometra I klasy, otrzymał tytuł radcy cesarskiego przy przeniesieniu w stan spoczynku.

Składki na Wawel. Dnia 28 paźdz. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 207 K 88 h. która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 188.486.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 136.044 K 94 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 116.786 K 86 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Dla wdowy Krzemieniowej złożyli: p. Józefa Olszewska 8 K; Z. Ligięzianka 8 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Sherlock Holmes".
We środę: „Rewizor z Petersburga".
We czwartek: „Zakochana".
W piątek: „Sherlok Holmes".
W sobotę: „Amfitryo", komedya w 3 aktach Moliera, przekład wierszem Franciszka Zabłockiego.
W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Amfitryo".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Marek: „O państwie".
We środę: Dr Marek: „O państwie".
We czwartek: T. Ulanowski: „U źródeł pozytywizmu warszawskiego".

Z kalendarza. We wtorek 20 listopada: Feliksa Wal. Eust i Edm.; we środę 21 listopada: Ofiar. N. M. P. i Alberta b. m.; we czwartek 22 listopada: Cecylii p. m. i Filemona.

Wschód słońca 20 listopada o godzinie 7 minut 8, zachód o godz. 8 m. 49: długość dnia godzin 8 m. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 listopada termometr doszedł od 7·6 do + 14·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 732·8 mm., termometru + 12·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

✂ **Nowy przystanek kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Dnia 1 grudnia otwarty będzie na kolei Chabówka-Zakopane, pomiędzy przystankiem i ładownią Szaflarami a przystankiem i ładownią Białym Dunajcem, nowy przystanek osobowy „Szaflary wieś" dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągach, należytość za pakunki z przystanku „Szaflary wieś" będzie się opłacało w stacyi oddawczej.

✂ **Na szlaku kolei Trzebinia-Skawce** wydawane będą bilety na przystankach w Okleśnej i Obiaszkach.

✂ **Związki gospodarcze.** Z Wiednia telegrafują: Dziś rozpoczęła się w obecności reprezentantów władz konferencya środkowo-europejskich związków gospodarczych przy udziale delegatów Niemiec, Austryi i Węgier. Zagaił prezydent dr Plener.

Budapeszt, 19 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 14·64 do 14·66, żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 15·46 do 15·48; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 18·24 do 18·26; kukurydza na sierpień —·— do —.— kukurydza na wrzesień 14·64 do 14·66; kukurydza na maj 1906 10·64 do 10·66, rzepak na sierpień 26·81 do 27·—.

Oferty mierne chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda niestała.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 listopada.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Delegaci wszystkich polskich stowarzyszeń kobiecych, kilku radców miejskich i wiele innych zaproszonych osobistości, zebrało się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej w celu omówienia sprawy jubileuszu znakomitej naszej pisarki Elizy Orzeszkowej. — Zgromadzenie zagaiła i następnie przewodniczyła p. Wechslerowa. Wspomniała ona, że w Warszawie zawiązał się przed kilku miesiącami komitet pod przewodnictwem Maryi Konopnickiej, który postanowił ufundować ku czci szanownej jubilatki pedagogiczny zakład dla nauczycielek ludowych, w Wilnie zaś postanowił tamtejszy komitet stworzyć wzorową szkołę ludową. Komitet lwowski ma zamiar przyłączyć się do akcyi komitetu warszawskiego. Należy więc wybrać komitet wykonawczy i oznaczyć dzień obchodu jubileuszu. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya nad stroną techniczną uroczystości jubileuszowej.

Uchwalono urządzić dnia 30 grudnia w południe w teatrze miejskim uroczysty poranek. Program ułoży komitet wykonawczy, który wczoraj wybrano. Komitet ten ma prócz tego wezwać prowincyę, aby w tymsamym dniu urządzano stosowne uchwały. W tym celu rozesłaną będzie do miast odezwa.

Ciężkie zarzuty. „Słowo Polskie" przytacza szereg zarzutów przeciw p. Stanisławowi Brzozowskiemu, znanemu literatowi, b. współpracownikowi warszawskiego „Głosu" i „Przeglądu filozoficznego", autorowi dramatu „Mocarz" i kilku dziełek popularnych z dziedziny nauki, literatury i sztuki. Z wydawnictwa, które się onegdaj pojawiło pod tytułem: „Materyały śledztwa żandarmskiego z r. 1898 w sprawie Towarzystwa oświaty ludowej. I. Zeznania Leopolda Stanisława Leona 3 im. Brzozowskiego" przytacza „Słowo Polskie" ustępy, zarzucające p. Brzozowskiemu następujące fakta, które z obowiązku dziennikarskiego, za odpowiedzialność „Słowa Polskiego" i powyżej wymienionych „Materyałów", dosłownie cytujemy.

„Na stanowisku prezesa Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu warszawskiego, mając powierzoną sobie kwotę paruset rubli do wysłania stypendystom Bratniej pomocy za granicą, roztrwonił ją na własny użytek. Po wydaniu się tego sprzeniewierzenia, usunięto go natychmiast z zarządu Bratniej pomocy, następnie na mocy wyroku ogólnego sądu uniwersyteckiego skazany na infamię i na wykluczenie z życia koleżeńskiego, o czem stosowne obwieszczenia publikowane były po wszystkich audytoryach uniwersyteckich. Z początku października 1898 roku był aresztowany za podejrzenie uczestnictwa w Towarzystwie oświaty ludowej i osadzony w cytadeli warszawskiej. Tutaj od pierwszego zaraz badania złożył władzy żandarmskiej zupełnie wyczerpujące wyznanie".

„Wskutek denuncyacyi uczynionej przez p. S. Brzozowskiego, odzyskał on sam natychmiast wolność, ale wydane przez niego tajne związki młodzieży w Królestwie i Towarzystwo oświaty ludowej uległy groźnemu prześladowaniu, a nawet częściowej dezorganizacyi, a wydana przez Brzozowskiego z najdrobniejszemi, znanemi mu szczegółami młodzież narodowa, w liczbie której było kilkudziesięciu najlepszych synów Królestwa, wobec bohaterskiego zaparcia się w czasie śledztwa — więzioną była długo, po kilkanaście (do 20) miesięcy w cytadeli, a nawet po cytadeli, skazana w znacznej części na wygnanie, cierpiała po kilka (3 do 5) lat w głębi Rosyi. Zeznania p. S. Brzozowskiego, wydobyte obecnie z cytadeli warszawskiej, złamały życie kilkunastu ludzi, jednego wpędziły do grobu (Słoński zmarł w cytadeli), innego przyprawiły o obłąkanie (Zapasiewicz)".

P. Brzozowski bawi obecnie we Lwowie i wykłada na kursach, urządzonych staraniem Bratniej pomocy stud. politechniki. Jak donosi „Słowo Polskie", młodzież w liczbie około 250 zażądała od zarządu Bratniej pomocy, aby p. Brzozowskiego wykreślił z listy prelegentów, na co się zarząd nie zgodził. Wobec tego młodzież zaapelowała do rektoratu politechniki. P. Brzozowski wydać miał w sobotę list otwarty, który — jak donosi „Słowo Polskie" — miał być tak szczerym, że młodzież kolportująca „Materyały do śledztwa", postanowiła równocześnie kolportować i „List otwarty". Listu tego nie mamy dotąd pod ręką. Zaznaczyć należy, że p. Brzozowski należy do partyi socyalistycznej.

Przeciw wysługiwaniu się caratowi. Wczoraj przed południem odbyło się w pasażu Mikolasza olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez polską partyę socyalno-demokratyczną w sprawie wysługiwania się władz austryackich rządowi rosyjskiemu i w sprawie gościnności dla zakordonowców. Sala była szczelnie zapełniona, a nadto paręset osób stało w pasażu, pod otwartemi oknami sali.

Referował p. Hankiewicz. Mowca w obszernem przemówieniu poruszył nietylko fakta, na jakie patrzymy z oburzeniem w czasach ostatnich w Galicyi, ale także omówił kwestye ogólniejszego znaczenia. Ostatnie rewizye i aresztowania uważa mowca za rezultat zbliżenia się austryacko-rosyjskiego. Należy przeto stworzyć silny kordon przeciwko rosyjskiej dżumie. Nazwał kłamstwem twierdzenie, że Galicya jest azylem dla wolnej Polski. Za Badeniego wydalono stąd Limanowskiego, podczas gdy przyjmowano z otwartemi rękami takich Hendigerych. Dziś nie jest inaczej.

Atakował dalej mowca robotę narodowych demokratów, piętnował ich kłamstwa i nawoływania władz austryackich do gorliwego tłumienia ruchu rewolucyjnego w Galicyi. Wspomniał też o broszurze narodowych demokratów, odnoszących się do Stanisława Brzozowskiego i powiedział: „Pomimo napaści i oszczerstw „Słowa Polskiego", nie przestaniemy Brzozowskiego uważać za towarzysza broni". (Huczne oklaski). W końcu postawił p. Hankiewicz następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie ludowe protestuje przeciw naruszaniu prawa azylu, jakiego znów zaczynają się systematycznie dopuszczać nasze sfery panujące. Zgromadzenie potępia serwilizm tych sfer, które nie wstydzą się wysługiwać carskiemu rządowi. Zgromadzenie wzywa całe społeczeństwo, zwraca się do ogółu ludzi myślących i czujących, do ogółu ludzi uczciwych, aby poparli ten protest robotników. Zgromadzenie zwraca uwagę ogółu i naszych sfer panujących, że systematyczne gwałcenie podstaw życia konstytucyjnego doprowadzić może do niepożądanych następstw, gdyby pokrzywdzeni zmuszeni byli gwałtem odpowiadać na gwałt. Sprawa postępu i ludzkości, przyszłość narodów przez carat ujarzmionych, przyszłość klas pracujących i swobodny rozwój Europy, wymaga obalenia caratu. Dlatego też ci, którzy walczą przeciw carskiemu rządowi, powinni znaleść pomoc u wszystkich ludzi uczciwych, powinni znaleść schronisko gościnne w naszym kraju".

Rezolucyę powyższą uchwalono jednomyślnie, wśród długotrwałych oklasków, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" rozeszli się zgromadzeni spokojnie.

Sprawą aresztowania dra Kraszewskiego zajął się senat uniwersytetu lwowskiego, a rektor dr Gryziecki interweniował u odnośnych władz. Pra-

Cierpiący na serce i biednicę nie mogą znieść ani kawy ani herbaty i dlatego często są w kłopocie o napój, ponieważ nie mogą przez dłuższy czas spożywać tak dobrze działającego mleka. Przez dodanie Kufekego mączki dla dzieci z odrobiną kakao, lub też i bez niego, można z mleka przyrządzić bardzo smaczny napój, który z powodu swego przyjemnego smaku nietylko można spożywać przez dłuższy czas bez odrazy, lecz który także zarazem czyni mleko strawniejszem i podnosi znacznie jego siłę odżywczą. Także u dorosłych okazuje się podniecający skutek Kufekego mączki dla dzieci w apetycie, którego często całkiem brakuje. Przez nieco większy dodatek Kufekego mączki można zrobić z napoju smaczną zupę. 3442

Do wynajęcia trzy pokoje umeblowane z elektrycznem oświetleniem łazienką i całkowitem utrzymaniem. Łobzowska 4, parter na prawo. 5057 1 3

Panna Polka

która ukończyła wyższą szkołę w Ameryce i włada biegle językiem angielskim w mowie i piśmie, poszukuje posady tłumaczki w biurze tłumaczeń lub innej odpowiedniej posady.

Zgłoszenia: **H. W., Paszczyna,** poczta Dębica. 5072 1 3

Długoletni lekarz zdrojowy w Iwoniczu 5071 1 3

Dr S. Lanes

przeniósł się z Dukli do Jasła i ordynuje przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 1.

Szafa na wino

żelazna, zupełnie jak nowa **do sprzedania** za 30 K (kosztowała 60 K). — Obejrzeć można **w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie,** św. Jana l. 6. 6062 1 5

Karbowy

z kilkuletnią uczciwą służbą, trzeźwy i pracowity potrzebny od dnia 1 stycznia 1907.

Zgłoszenia: Obszar dworski Biskupice Melsztyn., p. Zakliczyn, n. D. 5068 1 4

PALARNIA KAWY



i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej

M. JAWORNICKI

2846 149 0

Okazya dla Pp. Adwokatów

W mieście prowincyonalnem, gdzie niedostatek w obronie prawnej odczuwamy, 10 mil od Krakowa, sprzedam ładny szwajcarski dom z ogrodem i parcelami, vis á vis gmachu sądowego za 7000 złr., albo wydzierżawię za 3500 złr. na lat 10.

Bliższych wyjaśnień udzieli „Pośrednik Krakowski", Kraków, Floryańska 43/I. 5080 1 2

Panna

inteligentna, przystojna, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukiwana zaraz. Zgłoszenia w Zakł. fotogr. B. Hennera, Kraków, Szewska 27, między 5—6 wieczór. 5076 1 2

W Zakopanem

jest **do wydzierżawienia** obok nowej poczty **restauracya z całem urządzeniem i konsensem.** Wiadomość: **D. D.** poste restante **Zakopane.** 5078

Kawiarnię

z całem urządzeniem i wyrobioną klientelą sprzedaję za 400 złr. **„Pośrednik Krakowski",** Floryańska 43/1. 5082 1 2

Kamienica dwupiętrowa

przy ulicy Długiej, w pobliżu plantacyj jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanisława Eichenbauma, ul. Floryańska l. 23 I. piętro. 5064 1 3

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Obicie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku K 2·50. Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych

Hanns Konrad Brüx Nr 1007 (Czechy).

Bogato ilustrowane katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacone. 4197 6 20

Lokuję kilkanaście tysięcy

koron całkowicie lub częściowo. „Pośrednik Krakowski", Floryańska l. 43 w Krakowie. 4081 1 2

Maszynista

w sile wieku, obznajmiony z robotami ślusarskiemi, montażem, z odlewami i elektrycznem oświetleniem, poszukuje posady od 1 stycznia 1907.

Zgłoszenia pod **F. N. 341** poste restante **Brzesko.** 5052 1 4

Młody kantorzysta

stenograf, biegły w języku polskim i niemieckim, tylko zwinny pracownik, **znajdzie zaraz stałe umieszczenie w wielkim prowincyonalnym zakładzie na Śląsku.** Zgłoszenia pod **„Flink und fleissig G. 3275"** przyjmuje Haasenstein et Vogler, Wiedeń, I. 5075

Pension Nouvelle

Kraków, Zacisze 5, II piętro.

poleca **pokoje umeblowane do wynajęcia z utrzymaniem lub bez,** za doby i miesiące po cenach **przystępnych.** 4933 3 10

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste, **Wina francuskie** białe i czerwone wyborne, **Madeyra i Malaga** odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 4707 7 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Do sprzedania.

Garnitur mahon., Sekretarze mahon., Antyczny fotel z głowami, Stolik cedrowy inkrust. bronzem, Biblioteka (antyk) inkrust., Szafy inkrust., Lustra mahon. z bronzami, Komody antyczne z bronzami, Zegary stare, Sekretarz inkrust. rzadki okaz (antyk), Kilka rzeźb pięknych, oraz wiele innych antyków, jakoteż i mobli zwykłych. 3723 12 0

Leopoldyna Machowska.

Kraków, ul. Szewska Nr 5, I. p.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Koronki,
Wstążki,
Woalki,
Gazy jedwabne,
Krepy żałobne,
Atłasy,
Adamaszki kościelne,

NOWOŚĆ:

Kimono japońskie. 4458 5 0

Pierze gęsie i pieńki

kupuje w każdej ilości fabryka szczotek, Mayr, Steyr. 5066 1 3



Co tydzień nowości!

Ogłoszenie co wtorek.

Do sprzedania:

Chiński słowik, dobry śpiewak, złr. 4·50.
Kardynał z czerwonym czubem, śpiewak, 4 złr. 50 ct.
Kolibry (tygr. Astryldy), całkiem czerwone, para 3 złr.
Jendayskie średnie papugi, prześliczne w kolorach, para 12 złr. 50 ct.
Jamnik czarny, żółto znaczony, $1\frac{1}{2}$ roku liczący, 5 złr.
Świetne śpiewaki kanarki harceńskie po 8 złr. 1545 32 39
Jamnik karłowaty (suka), 2 lata licząca, czarna, żółto znaczona, 5 złr.
Jastrzębie wypchane duże, 5 złr.
Małpka, całkiem oswojona, 24 złr.

poleca Zakład Zoologiczny

KAZIMIERZ WALTER

Krakow, Sławkowska 31, przy plantach.

Ogłoszenie co wtorek.

!! Cud świata !!

Za darmo otrzyma każdy prawdz. szwajcar. zegarek patent Roskopfa z 3-letnią poręką fabryczną z pozłacan. łańcuszkiem pancer., jedwabną krawatkę męską, nikl. przybory do pisania, najl. angiel. scyzoryk z 5 ostrz., cygarniczkę z bursztyn. i toaletę podróżną, kto sprowadzi odemnie 100 cennych illustr. pocztówek za 5 koron. Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę, także w markach pocztowych. 5077

R. Wolf, dom wywozowy

Bielsko Nr. 420, Śląsk austr.

Przy zakupnie 2 paczek dodaje za darmo angiel. brzytwę lub 6 płóciennych chustek do nosa.

Żłąk i pastwisk

osiąga się **podwójne i potrójne zbiory** przez **nawożenie**

mączką żużlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką. Berlin W.

Generalny reprezentant

Józef Karrach we Lwowie

ul. Kościuszki, l. 13. 4618 4 6

Baczność na znak ochronny **„Gwiazda".**

Rentowna realność

w Zakopanem z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Gotówka wymagana 40.000 K, 15.000 rubli. 5079 1 3

Wiadomość u Dra Zielińskiego w Krakowie, Grodzka 35, II piętro.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1491

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE

opuściła prasę książka p. t.

WALKA Z GRUŹLICĄ

przez A. B. de Guerville.

Cena 1 Kor. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(Na przesyłkę należy dołączyć 10 hal.).

W ostatnich czasach podjęto walkę z suchotami płucnemi z całą stanowczością, a zapobiegi w tym celu podjęte nie pozostały bez rezultatu. Mimo tego jednak porywa ta straszna choroba rokrocznie tysiące ofiar we wszystkich krajach kuli ziemskiej, a liczni chorzy nią nawiedzeni giną, gdyż nie umieją dać sobie rady z przeszkodami, które napotyka każda osoba, nawiedzona chorobą płuc. W powyższej broszurze kreśli autor dzieje swego wyleczenia z suchot płucnych, gdy już wielu lekarzy uznało go za nieuleczalnego. Prócz tego podaje wiele cennych rad i wskazówek, nabytych podczas choroby, a koniecznych dla wszystkich cierpiących na piersi. 4980 3 10

Codziennie KONCERT.

Gabinety do zebrań towarzyskich z osobnem wejściem.

Smaczną i zdrową kuchnię

poleca 4888 2 0

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów win i restauracya

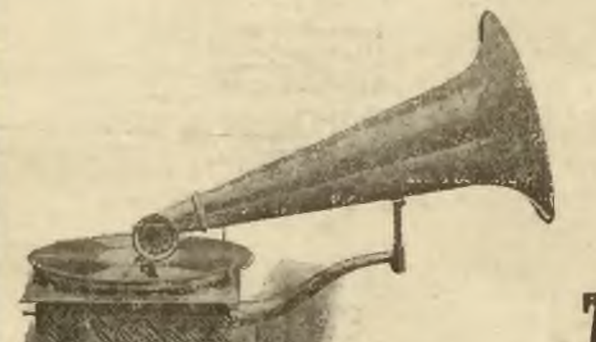
Kraków — ulica Karmelicka l. 4.

BUFET obficie zaopatrzony.

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, wesel i cenkietów.
Lokal odnowiony. Wentylacya elektryczna.

Koncertowy gramofon „Favorite"

i cała serya płyt złr. 30·—.



zł. 30

Koncertowy gramofon „Favorite" i cała serya płyt złr. 30.

Do każdego gramofonu dodajemy następujące płyty:

Nro 2038 „Polka" orkiestra	Nro 15068 „Rigoletto" śpiew operowy
2011 Walec orkiestra	29006 Śpiewy góralskie
23006 „Nad Czeremoszem" kołom.	29007 Koncert Jaunera
21045 Najnowszy marsz Strausa	77503 Kuplety polskie
15067 „Trubadur" śpiew operowy	77504 „To jest pytanie" śpiew.

LISTY UZNANIA: Z gramofonu „Favorite" jestem bardzo zadowolony. Płyty są również bardzo dobre. Ks. Kiszakiewicz, kapelan w Jarosławiu

„Heute habe bestellten Grammophon erhalten und teile Ihnen mit dass ich sehr zufrieden bin. Ich werde allen Bekanten Ihre Grammophone empfehlen".

5084 1 5 Achtungsvoll Heinrich Rosner, Oświęcim Bahnhof.

Od pana Dra Oskara Bergnera we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: „Dziękuję bardzo za przysłany gramofon. Ślicznym śpiewem gramofonu sprawiłem żonie i dzieciom znakomitą niespodziankę".

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Dom towarowy „IMPERIAL" Jarosław

Dla Pań!

Opaski i wkładki menstruacyjne różnych systemów, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic (sprzedaż wyłączna!). Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

2234 169 0

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4498 16 0



1646 6 9

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż w moim nowo otworzonym handlu przy **ulicy Sławkowskiej l. 30** (przy plantach) sprzedaję

Porcelanę karlsbadzką

na wagę, każdy może sobie wybrać co chce, a płaci tylko **od 25 ct. do 30 ct. za kilogram. Restauracyjne naczynia po 20 ct. klg.**

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

5003 2 3 **M. Vogelhut**

Kazimiera Matczyńska

przeniosła się ze dworu Łapszyn **do Kołomyi, Mnichówka 80,** gdzie dalej prowadzi przemysł domowy. Sprzedaje najlepsze buliony z drobiu i zwierzyny po 24 K, 20 K, 15 i 13 K za 1 kg. Owoce kandyzowane po 4 K. Korniszony pikle po 70 h. słoik. Pasztet wypiekany „pain de gibier" po 2 K funt. 4931 6 0

Stare kalosze

płaszcze rowerowe, węże rowerowe, jakoteż wszelkiego rodzaju odpadki gumowe kupuję po najwyższych cenach płacąc gotówką,

Alfred Loebl

Brüx, Czechy.

4993 2 3

Nadszedł Wagon

świeżej, kiszonej, prawdziwej

KAPUSTY MORAWSKIEJ

oraz ogórków Znoimskich. Sprzedaję **poniżej cen fabrycznych.** O łaskawe zamówienia upraszam. Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Juliusz Spira

4940 7 10 **Kraków, Koletek 4.**

Ganibala

cudowna woda do usuwania włosów 5069

usuwa w 2 minutach po jednorazowem użyciu zupełnie wraz z korzonkami wszelkie nieprzyjemne najsilniejsze włosy na twarzy i ciele (rękach, ramionach i nogach), bez uszczerbku dla skóry. Skutek niezawodny i zdumiewający poręczony. Bardzo prosty sposób użycia, zgoła nieszkodliwy. Jedyny środek, który może zniszczyć korzonki włosów na zawsze. Liczne podziękowania. Cena flaszki (ze sposobem użycia) na silne włosy na twarzy 10 K, osobliwej na ciało 8 K. Dla mężczyzn wielka flaszka 12 K. Wysyła pocztą za zaliczką lub po otrzymaniu należytości **B. M. Ganibal, chemik, Wiedeń, III**



Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego

oraz rządowo upoważnioną

Pierwszą polską szkołę operową.

Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.

ulica Szewska L. 4.

4507 14 24

Pracownia sukien dla Pań

„Janina"

Kraków, Rynek C-D 33, I p. Filia w Krynicy, obok apteki.

Zakopiańskie i inne swojskie ludowe gunie, serdaki, peleryny, suknie, płaszcze, kapuzy, czapeczki na obecną porę dla Pań i dzieci, wykonuje na zamówienie, również i na składzie.

Stosowne jako podarki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. 4608 12 30

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 4850 11 0

Jan Sądel

w Krakowie, plac Matejki l. 4,

poleca

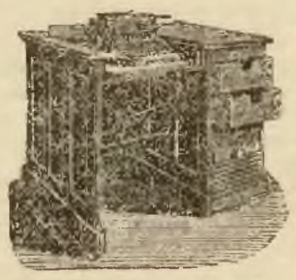
Pierwszorzędną Pracownię

PILNIKÓW i RASPLI

wyrób ręczny, odznaczonych srebrnym medalem na wniosek Sądu wystawy metalowej w Krakowie 1904 r. 4767 7 10

Oryginalne 4772 9 0

AMERYKAŃSKIE BIURKA



z żaluzyami, szafy na akta z żaluzyami, biblioteki zestawialne oraz wszelkie amerykańskie urządzenia biurowe poleca

ZYGMUNT LAUER w Krakowie.

Wystawa ul. Floryańska l. 1, p. „Pod Murzynami".

Poszukujemy tylko do czynności w Krakowie 1 albo 2 zdolnych **pośredników** lub **pośredniczek.** Pierwsza płaca 40 K miesięcznie i odpowiednia prowizya.

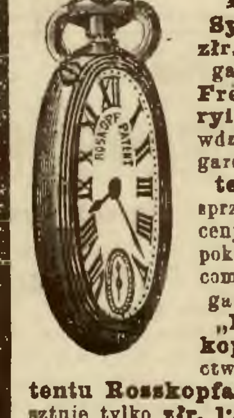
Nowicyuszów pouczy się i poinformuje odpowiednio. Osobiste zgłoszenia przyjmuje dyrekcyjna filia tow. im. „Gizeli", Kraków, Floryańska. 5036 3 3

Restauracya w Hotelu Krakowskim

pod nowym zarządem znakomitego kuchmistrza wydaje potrawy à la carte, jak również w abonamencie: obiad z 3 dań 60 ct., z 4 dań 80 bt. Przyjmuje się zamówienia większe w lokalu i poza nim. Lokal restauracyjny na I piętrze, świeżo odnowiony, otwarty do 12 godz. w nocy. Z poważanidm

5016 3 3 *Zarząd.*

Rosskopfa patent lub Rosskopfa kolejowy zegarek zł. 3·50.



System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa",** który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa,"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie piśm. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

Max Böhnel

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.

Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 4591 5 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.